

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 10 (2014)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Warszawska Rada Żydowska w świetle dokumentów urzędowych z Archiwum Ringelbluma

Jewish Council in Warsaw in the Light of Official Documents from Ringelblum's Archive

Marta Janczewska
Żydowski Instytut Historyczny

mjanczewska2@gmail.com

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.519
Strony/Pages: 131-167

CC BY

OPEN ACCESS

Marta Janczewska

Warszawska Rada Żydowska w świetle dokumentów urzędowych z Archiwum Ringelbluma

Niniejsze rozważania oparte są w przeważającej części na dokumentach urzędowych, wytworzonych przez samą Radę Żydowską (RŻ) w latach 1939–1942[1], a zachowanych w kolekcji Podziemnego Archiwum Getta Warszawy, tj. Archiwum Ringelbluma (ARG)[2]. Wspomniany zespół nie jest największą zachowaną kolekcją dokumentów tej instytucji, gdyż taka zachowała się w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy (APW)[3]. Zasadnicza różnica dzieląca te dwie kolekcje polega na tym, że materiały z APW są dokumentami z urzędów niemieckich, pochodzą przede wszystkim z Transferstelle oraz z urzędu komisarza dla żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej. W dużej części są to oficjalne sprawozdania przewodniczącego Adama Czerniakowa, nadsyłane do tych urzędów,

[1] Większość z omawianych dokumentów została opublikowana w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 12: *Rada Żydowska w Warszawie (1939–1943)*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2014 (dalej *Rada Żydowska w Warszawie*). Warszawska RŻ nie doczekała się na razie osobnej monografii, na co z pewnością zasługuje. Jej struktura i funkcjonowanie zostały jednak częściowo opisane, m.in. w: Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2013; Marcin Urynowicz *Adam Czerniaków 1880–1942. Prezes getta warszawskiego*, Warszawa: IPN, 2009; Ruta Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej. Z dziejów Żydów w Warszawie w latach okupacji hitlerowskiej, październik 1939–marzec 1943*, wyd. 2 popr. i rozsz., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993; Jan Grabowski, Wstęp [w:] *Ludność żydowska w Warszawie w latach 1939–1943. Życie – walka – zagłada*, oprac. Józef Kazimierski, Jan Grabowski, Marta Jaszczyńska, Danuta Skorwider, Warszawa: ŻIH, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, DiG, 2012.

[2] Szerzej na temat samego Archiwum zob. Samuel D. Kassow, *Kto napisze naszą historię? Ostatni rozdział zagłady warszawskiego getta. Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*, tłum. Grażyna Waluga, Olga Zienkiewicz, Warszawa: Amber, 2010; *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat"*, oprac. Aleksandra Bańkowska i Tadeusz Epsztein, Warszawa: ŻIH i WUW, 2013.

[3] Mowa zwłaszcza o zespołach: Komisarz dla żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej [*Der Kommisar für den jüdischer Wohnbezirk in Warschau und Transferstelle Warschau*] oraz Przewodniczący Rady Żydowskiej w Warszawie [*Obmann des Judenrates*]. Najważniejsze dokumenty tego zasobu zostały wydane w postaci płyty CD dołączonej do: *Ludność żydowska w Warszawie w latach 1939–1943…*

oficjalna korespondencja w dwie strony etc., ogólnie to dokumenty przygotowane dla Niemców przez RŻ i przez urzędy niemieckie dla RŻ.

Natomiast materiały zebrane przez współpracowników Ringelbluma zostały wykradzione z urzędów RŻ i gromadzono je (przeważnie w postaci odpisów) niejako *in statu nascendi*. Pokazują one nie tylko RŻ jako instytucję, „przyłapaną" na gorąco w kształtowania z Niemcami swojej polityki, lecz ilustrują jednocześnie to, czego w APW być nie może: kontakty RŻ z mieszkańcami getta i kwestie podnoszone przez „szarych mieszkańców" w pismach do Rady, a także przedstawiają wewnętrzne życie Rady jako instytucji. Kolekcje z ARG i APW są zatem komplementarne względem siebie, nie tylko dlatego, że pokazują Radę z dwóch perspektyw, ale i dlatego że właściwie nie ma w tych dwóch kolekcjach rzeczywistych dubletów (wyjątek stanowi kilka numerów bardzo cennego informacyjnie biuletynu Wydziału Statystycznego z załączonymi sprawozdaniami Czerniakowa).

W odniesieniu do ARG nie sposób pominąć faktu, że zachowane dokumenty Judenratu zostały zabezpieczone przez grupę badaczy, która miała ambicję całościowego i obiektywnego opisania losu Żydów pod okupacją niemiecką, ale była zdecydowanie negatywnie nastawiona do warszawskiej Rady i bardzo surowo ją oceniała[4]. Niechęć Ringelbluma wypływała, jak się zdaje, z trzech powodów: rzeczywistych złych doświadczeń z instytucją Rady[5] oraz ze względów czysto ideologicznych – dla lewicowo nastawionego Ringelbluma urzędnicy Rady byli w większości przedstawicielami zdegenerowanej burżuazji i wrogami klasowymi. Wreszcie dystans powstał z powodu naturalnego antagonizmu, który zazwyczaj rysuje się między środowiskami oficjalnymi i nielegalnymi. Właśnie tę osobność względem oficjalnych struktur quasi-samorządu żydowskiego historyk Samuel Kassow uznaje za dowód na wyjątkowość zespołu Ringelbluma na tle innych konspiracyjnych archiwów: w Łodzi, Białymstoku i Wilnie. W tych miastach powstałe konspiracyjne ośrodki dokumentacyjne były na różnym poziomie wspierane przez oficjalne struktury żydowskie[6]. W Warszawie tak się nie działo. Ringelblum podkreślał, iż unikano jakichkolwiek kontaktów z Radą, wchodząc z założenia, że „była przesiąknięta odorem gestapowskim"[7].

---

[4] Por. m.in. zapiski Emanuela Ringelbluma, *Kronika getta warszawskiego: wrzesień 1939–styczeń 1943*, wstęp i red. Artur Eisenbach, tłum. Adam Rutkowski, Warszawa: Czytelnik, 1983, s. 481, 532.

[5] Na opinię Ringelbluma musiało zwłaszcza wpłynąć fiasko komisji społecznych tworzonych przy wydziałach Rady, w których zasiadali działacze społeczni, bardzo często związani z ARG, m.in. Szachno Sagan. Komisje społeczne przy wydziałach Rady miały mieć charakter opiniotwórczy i kontrolny wobec działań urzędników. Niestety, ich starania nie dały żadnych rezultatów. „Po wielu miesiącach bezowocnych starań komisje społeczne rozwiązały się" – pisał Ringelblum (*ibidem*, s. 532).

[6] Zob. Kassow, *Kto napisze naszą historię?…*, s. 201–202.

[7] Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego…*, s. 481.

Otwarte pozostaje pytanie, czy ten negatywny stosunek ARG wobec Rady miał wpływ na dobór dokumentów zabezpieczonych przez archiwistów[8]. Czy współpracownicy Ringelbluma zabezpieczali w pierwszej kolejności dokumenty potwierdzające ich opinie na temat Rady? Będąc świadoma tej kwestii, a także tego, że zabezpieczane często w pośpiechu przez ARG pisma mogą z samej natury Archiwum mieć charakter przypadkowy, staram się opisać obraz RŻ, jaki z tych dokumentów się wyłania.

Ringelblum deklarował, że wśród zachowanych w ARG dokumentów bardzo mało pochodzi z samej Rady, właśnie z powodu ograniczonych z nią kontaktów. Ogląd Ringelbluma znajduje potwierdzenie w stanie faktycznym tylko w odniesieniu do dokumentów ilustrujących tok działania poszczególnych wydziałów Rady. Te rzeczywiście stanowią jedynie kilkadziesiąt jednostek archiwalnych (na mniej więcej 2 tys. wszystkich jednostek ARG)[9]. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę obwieszczenia uliczne Judenratu (których prawdopodobnie Ringelblum nie traktował jako dokumentów instytucji *sensu stricte*), oficjalne memoriały Czerniakowa czy dokumenty osobiste wystawione przez Radę (poświadczenia, przepustki etc.), zachowane jednostki archiwalne to około 200 sygnatur, z których część składa się z co najmniej kilku pism. Według dość pobieżnych z konieczności szacunków to około 10% całości ARG (jednostek archiwalnych składających się na ten zespół). Zważywszy na rozmach tematyczny Archiwum, wydaje się, że szeroko rozumiane materiały Rady stanowią istotną część całej kolekcji ARG. Trzeba wprowadzić także pewne rozróżnienie – nie wszystkie dokumenty Rady zachowane w ARG pochodzą wprost z biur Rady. Część została pozyskana innymi drogami, na przykład niektóre obwieszczenia RŻ zostały prawdopodobnie zerwane z muru, część materiałów osobistych (np. przepustki czy wezwania imienne) przekazali ich właściciele (głównie współpracownicy Ringelbluma)[10].

Należy podkreślić, że choć Ringelblum odżegnywał się od kontaktów z Radą, w samym jej centrum znajdowało się kilku jego współpracowników. Z pewnością najwięcej materiałów pozyskał Jerzy Winkler[11], pracujący w Wydziale Statystycznym Rady Żydowskiej, tj. w pewnego rodzaju centrum informacyjnym,

[8] Relacje i kontakty między ARG a warszawską Radą Żydowską warte są bardziej szczegółowej analizy, którą w tym artykule z konieczności pomijam.

[9] Dokumenty mają różną objętość – od jednozdaniowych do kilkusetstronicowych. Jednostka archiwalna jest zatem umowną, ale i najbardziej poręczną jednostką obliczeniową.

[10] Znaczna część tego typu materiałów została opublikowana w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 7: *Spuścizny*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012. Zob. także zawiadomienie o zajęciu jednej izby skierowane przez Biuro Kwaterunkowe RŻ do Josefa Nusyna Hermana, teścia Ringelbluma w: *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 351.

[11] Jerzy Winkler – ekonomista, w getcie urzędnik Wydziału Statystycznego Rady i współautor projektu ARG „Dwa i pół roku wojny", autor opracowań ekonomicznych i statystycznych ARG, zamordowany w Treblince w 1942 r.

dokąd ze wszystkich wydziałów Rady spływały wiadomości służące do opracowywania stałego biuletynu Wydziału Statystycznego oraz te, które stanowiły podstawę sprawozdań Czerniakowa dla Niemców. Z samego ukształtowania tego materiału widać, jak pracował Winkler – zachowały się liczne odpisy dokumentów wewnętrznych Rady sporządzane jego ręką. Notatki pisane były w widocznym pośpiechu, ze skreśleniami i skrótami. Często na jednej karcie zdarzają się odpisy kilku pism, bez zachowania chronologii[12]. Drugą współpracowniczką Ringelbluma, która miała stały dostęp do interesujących dokumentów, była Gustawa Jarecka[13], pracująca jako maszynistka w Radzie i wykonująca kopie dla ARG (prawdopodobnie to ona wykonała na maszynie odpisy korespondencji z Transferstelle i komisarzem dla dzielnicy żydowskiej). Jednym z filarów ARG, a jednocześnie ważną postacią oficjalnych struktur żydowskich, był Szmuel Winter[14], piastujący wysokie stanowisko w Zakładzie Zaopatrywania, z którego zachowała się bogata reprezentacja dokumentów – nie tylko oficjalne obwieszczenia o przydziale żywności, lecz także dokumenty wewnętrzne Zakładu. Część obwieszczeń dotyczących żywności pozyskana była prawdopodobnie wprost z drukarni RŻ[15].

Zachowane dokumenty pochodzą z różnych okresów życia i śmierci Żydów warszawskich pod okupacją niemiecką. Gros tych dokumentów było zbieranych, ponieważ stanowiły ilustrację warunków życia społeczności żydowskiej, część dlatego, że mówiły coś o życiu samej instytucji RŻ. Ogólne *varietas*, tak charakterystyczne dla całego ARG, również tu znajduje swoje wyraźne odzwierciedlenie.

Rzuca się w oczy rozdrobnienie zachowanego materiału, zarówno formalne, jak i tematyczne. W ARG zachowały się dokumenty 24 wydziałów i komisji Rady, a także bogata korespondencja Czerniakowa z instytucjami niemieckimi. Trzeba jednocześnie podkreślić różną wartość zachowanego materiału. Z poszczególnych jednostek przetrwało od jednego do kilkunastu dokumentów, nie można zatem zrekonstruować pracy żadnej z tych agend od początku do końca. Ponieważ zachowany materiał pochodzi z różnych okresów funkcjonowania Rady, a część pojawiających się w ARG wydziałów nie istniała synchronicznie (np. Komisja dla spraw Przesiedleńców i Komisja Opieki nad Uchodźcami), nie sposób

[12] Ręką Winklera zrobione są m.in. odpisy korespondencji Wydziału Prawnego, Wydziału Statystycznego oraz liczne pisma napływające do kancelarii RŻ.

[13] Gustawa Jarecka (1908–1943) – powieściopisarka, zginęła 18 I 1943 r., wywieziona z Umschlagplatzu.

[14] Szmuel Winter (1891–1943) – kupiec zbożowy, autor artykułów o żydowskim folklorze i kulturze, w getcie jeden z kierowników Zakładu Zaopatrywania oraz jeden z bliskich współpracowników Ringelbluma. Zbierał pieniądze na zakup broni dla żydowskich bojowców. Zamordowany przez Niemców 3 V 1943 r.

[15] Zachowały się m.in. próbne wydruki obwieszczeń z naniesionymi odręcznie poprawkami, zob. m.in. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 654, 680.

na tej podstawie zrekonstruować całej struktury Rady[16]. Najobszerniej reprezentowane są: Zakład Zaopatrywania, Biuro Ewidencji Ludności, Wydział Pracy, Wydział Więziennictwa i Służba Porządkowa. Zachowany materiał potwierdza ogromne skomplikowanie struktury warszawskiego Judenratu, w którym różne komórki dublowały zadania, łączyły się i dzieliły, zmieniały nazwy itd. Wiemy za to, że rotacja wśród urzędników Rady była niewielka. W pierwszej kolejności zespół stanowili przedwojenni pracownicy Gminy – prawie w całości zachowali oni swoje stanowiska, z wyjątkiem tych, którzy opuścili Warszawę. Nowi pracownicy przyjmowani byli przez Referat Personalny na wniosek Komisji Personalnej, każdorazowo po zaaprobowaniu przez przewodniczącego. W sytuacji ogromnego bezrobocia, którym dotknięta została zwłaszcza żydowska inteligencja, stała posada w Radzie stanowiła obiekt pożądania setek aplikujących[17]. Ruch kadrowy w Radzie ilustruje opracowanie Wydziału Statystycznego *Ruch personalny w Gminie Żydowskiej w Warszawie w okresie od 1 września 1939 do 30 czerwca 1940*[18]. Według opracowania liczba pracowników Rady 1 lipca 1940 r. przekraczała trzykrotnie liczbę przedwojennego personelu Gminy i wynosiła 1741 osób. Najwięcej pracowników zatrudniał szpital na Czystem (637 osób; od stycznia 1940 r. na utrzymaniu Rady) oraz Batalion Pracy (453 osoby). Wzmiankowany tekst nie uwzględnia Służby Porządkowej, gdyż powstała ona dopiero po utworzeniu getta i stała się z kolei najliczniejszym wydziałem (około 2 tys. funkcjonariuszy latem 1942 r.). Jak wynika z zestawienia, zwolnienia z pracy w urzędach Rady zdarzały się dość rzadko, stosowano raczej przesunięcia do innych komórek i sekcji.

Jeśli chodzi o dokumenty rejestrujące działalność zewnętrzną Rady i ich zróżnicowanie tematyczne, to ilustrują one te dziedziny życia, które najbardziej interesowały współpracowników Ringelbluma, i jednocześnie te, w których Rada Żydowska była najaktywniejsza. Były to: organizacja powszechnego przymusu pracy wśród Żydów (dostarczanie robotników dla placówek i obozów pracy), pośredniczenie w tworzeniu warsztatów rzemieślniczych pracujących na rzecz Niemców, działalność administracyjna (zapewnienie porządku na ulicach getta), opiekuńcza (prowadzenie szpitali żydowskich), aprowizacyjna etc. Zwraca uwagę, że zachowane materiały w przeważającej części ilustrują

[16] Najpełniejsze zestawienie wydziałów Rady i opis jej struktury znaleźć można w: Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik…*, s. 190–202. Autorzy korzystali z kilku źródeł, m.in. z „Gazety Żydowskiej", i zrekonstruowali 38 wydziałów oraz agend RŻ (funkcjonujących w latach 1940–1942).

[17] Wśród dokumentów ARG zachowało się podanie Miny Tyńskiej, przedwojennej studentki romanistyki i anglistyki, która w grudniu 1940 r. ubiegała się o pracę na poczcie (będącej jednym z wydziałów Rady), zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 181. Czerniaków notował zwiększenie liczby aplikujących o pracę w administracji żydowskiej już od początku 1940 r., zob. *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: Czytelnik, 1983, s. 75, zapis z 5 I 1940 r.

[18] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 514.

wymienione zadania w ważnych momentach ich wypełniania. Na przykład dokumenty dotyczące powszechnego przymusu pracy pochodzą z 1940 r., a zatem z okresu, gdy Rada Żydowska przystąpiła w sposób zorganizowany do jego egzekwowania. Natomiast materiały Wydziału Wytwórczości pochodzą głównie z wiosny–jesieni 1941 r., gdy zmieniły się zasady ekonomicznego wykorzystania getta przez Niemców (zob. dalej). W dużej części zachowane dokumenty dotyczą węzłowych momentów życia warszawskich Żydów: utworzenia getta i zmian jego granic, rozstrzeliwań za „nieuzasadnione opuszczenie dzielnicy żydowskiej", akcji futrzanej itd. Jest to kolejny dowód, że ARG było szczególnie czułym sejsmografem wszelkiego typu zmian i ich dynamiki w sytuacji Żydów pod okupacją niemiecką.

Lwia część dokumentów dotyczących działalności Rady jest związana z niemiecką administracją cywilną (w większości z Wydziałem Przesiedleń [Abteilung Umsiedlung] i wyłonionym z niego Urzędem Transferu [Transferstelle], a także z urzędem komisarza dla żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej [der Kommisar für den jüdischen Wohnbezirk in Warschau]). W ARG prawie nie zachowały się materiały ilustrujące współpracę Rady z warszawskim Zarządem Miejskim[19], brak także dokumentów świadczących o kontaktach z Gestapo przed tzw. wielką akcją deportacyjną[20].

Zachowane dokumenty pokazują całe bogactwo zadań i pełny wachlarz problemów, przed jakimi stanęła żydowska quasi-administracja. Część z nich daje nam szczególny wgląd w ważne obszary działalności Rady, nieopisane dotąd w literaturze w sposób wyczerpujący. Z konieczności skupiam się tylko na czterech wybranych aspektach: Radzie jako narzędziu terroru, jej działalności pomocowej, ewidencji ludności jako przykładzie codziennej działalności urzędniczo-biurokratycznej oraz na wewnętrznym obrazie Rady jako instytucji.

Wymienione kwestie, zilustrowane dokumentami wybranymi przez zespół Ringelbluma, pokazują Janusowe oblicze warszawskiego Judenratu: z jednej strony jest on ogniwem niemieckiego terroru, z drugiej – tarczą, która na miarę swych możliwości stara się chronić żydowską społeczność przed bezwzględ-

[19] Wyjątek stanowią dokumenty o sygn. ARG I 230, poświadczające skutki niemieckiej decyzji o przekazaniu oczyszczania ulic w getcie w gestię Judenratu, zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 193–200.

[20] Wobec zniszczenia dokumentów warszawskiego Gestapo w czasie wycofywania się Niemców z Warszawy ARG mogło stać się jedynym miejscem przechowania tego typu dokumentów dotyczących Żydów. Wydaje się, że dokumenty takie powinny być w centrum zainteresowania współpracowników Ringelbluma i zostać zabezpieczone w pierwszej kolejności. Tak się jednak nie stało. Być może świadczy to o tym, że kontakty warszawskiego Judenratu i samego Czerniakowa z Gestapo (gdzie przewodniczący był zmuszony meldować się raz w tygodniu) miały charakter mniej formalny (choć z pewnością bardziej brutalny!) niż mocno sformalizowane, pisemne kontakty z administracją cywilną. Jedyny zachowany dokument z Gestapo jest odpisem i dotyczy zaciemnienia okien w budynkach wokół Pawiaka (ARG I 225 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 44).

nością niemieckich władz. W centrum mojego zainteresowania są dokumenty sprzed 22 lipca 1942 r., tj. sprzed akcji deportacyjnej, pozwalające odtworzyć organizację życia Żydów pod okupacją niemiecką. Dokumenty z czasu wielkiej akcji deportacyjnej to głównie obwieszczenia, które są *de facto* niemieckimi rozkazami, jedynie *pro forma* podpisanymi przez RŻ, która w tym czasie pełniła wyłącznie funkcje fasadowe. Spośród wszystkich dokumentów zachowanych przez zespół Ringelbluma stanowią one najdramatyczniejszą ilustrację terroru stosowanego wobec warszawskich Żydów. Już jednak od początku okupacji Niemcy wprzęgali samorząd żydowski jako wygodne narzędzie w procesy wyzysku Żydów. Oto kilka przykładów, jak ta instytucja stawiała czoła niełatwym wyzwaniom, w świetle dokumentów ARG ukazujących jej działania od wewnątrz.

Rada Żydowska jako narzędzie ucisku i terroru w rękach Niemców

Organizacja powszechnego przymusu pracy

Wśród zachowanych w ARG dokumentów Rady Żydowskiej gros poświęconych jest organizacji powszechnego przymusu pracy. Nakazany przez Niemców przymus pracy dla wszystkich Żydów między 12. a 60. rokiem życia, wprowadzony 26 października 1939 r., miał uwarunkowania praktyczne (przede wszystkim brak konieczności płacenia Żydom), a zarazem niósł aspekt ideologiczny: Żydzi mieli być przez przymusową pracę „wychowywani". Jeśli chodzi o zatrudnienie robotników, to w początkowej fazie było ono w gestii SS i policji. Przejęcie nadzoru nad żydowskimi robotnikami przez niemiecką władzę cywilną w kwietniu 1940 r. wiązało się z pewnym „ucywilizowaniem" przymusowej branki. Niezależnie jednak od niemieckich zwierzchników wiele zadań wynikających z pośredniego zarządzania setkami żydowskich robotników zostało całkowicie przerzuconych na rady żydowskie. Dla Judenratów zadanie to wiązało się z dwoma podstawowymi problemami: organizacyjnym oraz finansowym. Prawie wszystkie dokumenty urzędowe dotyczące organizacji powszechnego przymusu pracy pochodzą z 1940 r., tj. z okresu, kiedy warszawska RŻ formowała aparat potrzebny do kierowania masami żydowskich robotników, pokazują zatem, jak poradziła sobie z dwiema wymienionymi kwestiami.

Już od jesieni 1939 r. Niemcy w sposób ciągły, choć jeszcze niezorganizowany, eksploatowali siłę roboczą Żydów. Robotników potrzebowały niemieckie oddziały wojskowe, administracja, Zarząd Miejski etc. Wobec stałego łapania Żydów na ulicach Rada sama wyszła z inicjatywą zorganizowanego dostarczania robotników na potrzebne placówki. Z punktu widzenia żydowskiej administracji udało się w ten sposób osiągnąć dwa cele: zredukować łapanki uliczne do minimum (choć nigdy nie ustały one ostatecznie) oraz zatrudnić częściowo bezrobotnych, którym drobne zasiłki za pracę na placówkach wypłacała Rada. Tylko przez dwa ostatnie miesiące 1939 r. Judenrat wypłacił w ten sposób

żydowskim robotnikom około 300 tys. zł[21]. Zapotrzebowanie na bezpłatnych żydowskich robotników rosło lawinowo, zwłaszcza od stycznia 1940 r. Wtedy to na żądanie Zakładu Oczyszczania Miasta do uprzątania śniegu z ulic każdego dnia miało się stawiać około 2 tys. robotników (pierwotnie ZOM wnioskował o 10 tys. mężczyzn z narzędziami każdego dnia)[22]. Coraz częściej żądanie przydzielenia bezpłatnych robotników wysuwały też prywatne firmy pracujące na rzecz Niemiec[23]. Do zarządzania zastępami robotników RŻ uruchomiła gigantyczną machinę urzędniczą. Jej pierwszym zadaniem było zaprowadzenie kartoteki, zewidencjonowanie wszystkich podlegających przymusowi pracy oraz stałe prowadzenie ich kont (zob. podrozdział o ewidencji ludności). Poza tym Batalion Pracy musiał rozwiązać rozmaite kwestie, takie jak przyjmowanie zapotrzebowań na robotników, dostarczanie powiadomień o wezwaniu do pracy, przeprowadzenie badań lekarskich, przygotowanie miejsc zbiórek, fizyczne odprowadzanie robotników na placówki (co wiązało się z utrzymaniem urzędników tzw. terenowych), zaopatrzenie w narzędzia, zorganizowanie systemu „zastępców" itd.

Liczby podawane w sprawozdaniu Batalionu za rok 1940 robią wrażenie i obrazują rozmiar przedsięwzięcia: codziennie na miejscach zbiórki zgłaszało się od 1,5 tys. osób (styczeń 1940 r.) do 15 tys. (maj–sierpień), odprowadzanych przez 60–80 grupowych do 200 placówek na terenie całej Warszawy oraz w okolicy (Falenty, Raszyn, Ursus, szosa Błońska). Przy kwalifikowaniu robotników do pracy zatrudnionych było 40 lekarzy. Przez cały 1940 r. referat ekspedycji Batalionu wysłał 1,4 mln pism (w większości wezwań do pracy). Każdemu robotnikowi wręczano nakaz pracy, początkowo na 2 dni pracy w tygodniu, następnie z góry na cały miesiąc na konkretne dni (miesiąc podzielono na 3 turnusy po 9 dni, a później 4 turnusy po 7 i po 6 dni).

Osobnym kłopotem Batalionu (a potem Wydziału Pracy) było powoływanie robotników do obozów pracy przymusowej poza Warszawą[24]. Rozkaz powołania robotników Rada Żydowska otrzymała z dwudniowym wyprzedzeniem (z 12 na 14 sierpnia 1940 r.). „W ciągu dwóch dni i dwóch nocy zorganizowano

[21] ARG I 241, „Sprawozdanie ogólne Batalionu Pracy za rok 1940" [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 364.

[22] Zob. ARG I 212 [w:] *ibidem*, s. 39. „Koszty obciążają Radę Żydowską" – pisał Erwin Suppinger, szef Wydziału Technicznego w Zarządzie Miejskim.

[23] Przykładem tego typu dokumentu jest ARG I 223 – żądanie od RŻ dostarczenia 100 żydowskich robotników dla firmy Wilhelma Kuhmichela (zajmowała się zbiórką złomu; w połowie 1940 r. w czterech swoich filiach wykorzystywała pracę ok. 140 Żydów dziennie). „Jeśli nie nastąpi terminowe stawienie się Żydów, to zostaną wyciągnięte najsurowsze konsekwencje" – pisała firma Kuhmlichela do RŻ, zob. *ibidem*, s. 40.

[24] Więcej na temat obozów zob. Tatiana Berenstein, *Żydzi warszawscy w hitlerowskich obozach pracy przymusowej*, „Biuletyn ŻIH" 1968, nr 3 (67), s. 39–65; Józef Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 1998.

oddział obozowy referatu powołań, wypisano i rozesłano imienne karty powołania wg list, dostarczonych przez Urząd Pracy, zarejestrowano zgłaszających się do wyjazdu robotników, zorganizowano w punkcie zbornym przy ul. Kawęczyńskiej 12 komisję lekarską oraz biuro […]" – raportował autor sprawozdania[25].

Rozbudowana maszyna urzędnicza Batalionu Pracy dała początek innym wydziałom Rady. Na przykład Służba Porządkowa wzięła swój początek od grupy porządkowych, asystujących przy odprowadzaniu robotników na placówki, Wydział Pocztowy (powołany w grudniu 1940 r.) powstał z Referatu Ekspedycji przy Batalionie (doręczał wezwania do pracy i inne pisma z tym związane), Referat Dyscyplinarny Rady wyłonił się z referatu karno-dyscyplinarnego Batalionu (wyznaczał opierającym się dodatkowe dni pracy za karę). Ostatecznie w całym 1940 r. skierowano do ponad 30 obozów około 4 tys. robotników, z których część została sprowadzona z prowincji, ale procedurę wysyłki do obozu przechodziła w Warszawie na koszt tamtejszej RŻ[26]. Ograniczono się do powołania mężczyzn między 18. a 35. rokiem życia, wdrożonych do pracy fizycznej, i wszystkich poddawano badaniom lekarskim, a w konsekwencji „zagadnienie obozów […] zostało znacznie złagodzone, […] a nadto znaczna pomoc finansowa i w naturze udzielana obozom sprawiły, iż, nie bacząc na bardzo ciężkie warunki pracy w obozach, zwłaszcza letnich, ilość osób, które trudów życia obozowego nie przetrzymały, była stosunkowo nieznaczna (1%)"[27].

Organizacja powszechnego przymusu pracy w ogromnym stopniu obciążała budżet warszawskiej Rady. Ogółem wydatki Batalionu w 1940 r. wyniosły 3,2 mln zł (sama tylko akcja pomocy obozom kosztowała wówczas ponad 518 tys. zł). Z miesiąca na miesiąc palący stawał się problem opłacenia żydowskich robotników[28]. Ich koszt stanowił około 60% wydatków Batalionu i powodował, że instytucja stanęła na skraju zapaści finansowej, już w połowie roku popadła bowiem w długi w wysokości 440 tys. zł. Choć zapłatę za pracę przymusową na placówkach otrzymywało jedynie około 20% pracujących (otrzymywali 4 zł dniówki), a reszta robotników, pociągana do pracy kilka razy w miesiącu, nie otrzymywała żadnej zapłaty, to i tak, jak wyliczał Czerniaków, miesięczne wynagrodzenie dla pracujących powinno było wynosić w przybliżeniu 1 mln zł (przy

[25] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 380–381.

[26] Czarną kartę w czasie łapanek do obozów pracy zapisała Służba Porządkowa, w sposób bezwzględny łapiąc do obozów pracy. Działo się to jednak w czasie branki 1941 r. i nie znalazło odzwierciedlenia w urzędowych dokumentach Rady zachowanych w ARG.

[27] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 384. Warunki życia i ciężka praca powodowały szybkie wycieńczenie robotników, a nierzadko i śmierć. Szczególnie dramatyczna sytuacja panowała w obozach melioracyjnych. Do kontroli Rady przy brance do obozów powołany został specjalny Komitet Obywatelski, który miał zapobiegać nieprawidłowościom, zob. ARG I 243 (*ibidem*, s. 419–420) oraz ARG II 317. Regulamin Komitetu napisał adwokat Leon Berenson.

[28] Judenrat musiał opłacać żydowskich robotników pracujących na rzecz większości firm niemieckich, podczas gdy robotnicy kierowani do placówek Zarządu Miejskiego (np. ZOM) nie dostawali zapłaty.

powoływaniu do 10 tys. robotników)[29]. Największym problemem były żądania Niemców – właścicieli firm oraz oficerów z jednostek, w których pracowali Żydzi – notorycznie zgłaszających się do Rady z żądaniami opłacenia „ich Żydów" z pominięciem ustalonej kolejności[30]. Wielu drogich fachowców rzemieślników było angażowanych bez wiedzy Batalionu, podczas gdy pensja wykwalifikowanego rzemieślnika wynosiła do 10 zł za dzień pracy. Nieopłacani robotnicy blokowali biura Batalionu, wszczynali awantury[31]. Zdesperowany Czerniaków 28 kwietnia 1940 r. złożył u władz memoriał w sprawie finansowania Batalionu, w którym zwrócił uwagę na niewydolność istniejącego systemu i postulował partycypowanie w wynagradzaniu robotników przez firmy niemieckie, jak również domagał się zaprzestania ulicznych łapanek do prac[32]. Prawdopodobnie racjonalne argumenty Czerniakowa były jednym z czynników, dla których władze przychyliły się do zmiany zasad. W sierpniu 1940 r. Urząd Pracy przy Urzędzie Generalnego Gubernatora wydał zarządzenie, w którym kasował obowiązek opłacania robotników przez RŻ. Odtąd robotnicy mieli otrzymywać wynagrodzenie od bezpośrednich pracodawców (firm niemieckich)[33]. Zarządzenie to pozostało w większości martwą literą, choć sprawiło, że zapotrzebowanie na robotników gwałtownie zmalało. Pod koniec 1940 r. 70% robotników pracowało na placówkach za darmo, 20% opłacała Rada, a pozostałym płaciły firmy niemieckie. Sukces Czerniakowa polegał jedynie na tym, że zdjął z Rady obowiązek opłacania robotników, nie znaczyło to bowiem, że będą dostawać oni jakąkolwiek pensję. Ogółem tylko w 1940 r. żydowscy robotnicy świadczyli pracę na rzecz instytucji niemieckich i miejskich o wartości około 10 mln złotych, z czego 70% było pracą bezpłatną.

Finanse Batalionu poprawiły się przez uregulowanie kwestii „zastępców". Instytucja „zastępcy" pozwalała zamożniejszym Żydom wykupić się od obowiązku pracy. Ten proceder, początkowo spontanicznie praktykowany przez samych zainteresowanych, został zaakceptowany przez Niemców, którzy wyznaczyli limit zwalnianych na 5 tys. w miesiącu[34]. Opłaty zastępcze stały się najpoważniejszym źródłem wpływów do kasy Batalionu (60% jego wpływów – około 1,5 mln zł – pochodziło z „opłat zastępczych"; opłaty takie w 1940 r. wniosło ponad 33 tys. osób). Najczęściej opłata wynosiła mniej więcej 100 zł od osoby miesięcznie, choć była wyliczana proporcjonalnie do dochodów wykupującego się. W grud-

[29] Zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 411.

[30] Było to ogromną bolączką Czerniakowa, który wielokrotnie na kartach swojego *Dziennika* notował pojawianie się w biurach RŻ niemieckich pracodawców z żądaniami, aby Judenrat opłacił „ich robotników", por. m.in. zapisy z 17, 19 i 22 IV 1940 r.

[31] Wypłata pieniędzy następowała na podstawie talonów, które robotnicy otrzymywali na placówce i z którymi zgłaszali się następnie do Judenratu.

[32] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 410–413.

[33] Zob. ARG I 220, Zbiór okólników niemieckich władz okupacyjnych GG dotyczących przymusu pracy [w:] *ibidem*, s. 3 i n.

[34] Zob. ARG I 242b [w:] *ibidem*, s. 417.

niu 1940 r. Rada wprowadziła ponadto „daninę pracy", która była rodzajem podatku, uiszczanego przez mężczyzn między 16. a 60. rokiem życia.

Jak podkreśla autor wzmiankowanego „Sprawozdania ogólnego za 1940", wysiłki urzędników Batalionu miały na celu zminimalizowanie interwencji Niemców w wyznaczanie i pobór robotników. Trudności pogłębiał fakt, że powołani często nie zgłaszali się na wezwania, „nie doceniając powagi sytuacji"[35]. Tym autor sprawozdania tłumaczy konieczność wprowadzenia kar dla opornych (najczęściej stosowaną karą było wyznaczenie dodatkowych dni pracy)[36]. Sukcesem urzędników Batalionu było niedopuszczenie do niemieckich interwencji: „Pomimo niepomyślnej sytuacji […] udało się Batalionowi nie dopuścić do surowszych represji, którymi władze groziły (w wyniku niewykonania obowiązku pracy ani jeden człowiek nie został pociągnięty przez władze do odpowiedzialności ani ukarany), a nawet osiągnięto w tym okresie pewne sukcesy na polu przeprowadzania zasady, że robotników żydowskich winien dostarczać władzom li tylko Batalion Pracy" – notował autor sprawozdania[37]. Efekt ten uzyskano ogromnym nakładem sił i środków, ale dla zwykłych Żydów Batalion (a potem Wydział Pracy) stał się synonimem ucisku i nadużyć. Wyraźnie daje temu wyraz „jeden z wielu nieszczęśliwych", pisząc do Czerniakowa donos na działalność Wydziału Pracy, w którym zarzuca urzędnikom przyjmowanie łapówek („rozgrywa się tam szafa") oraz niesprawną organizację pracy. „Czy Wydział Pracy nie ma innego zadania, jak tylko maltretować i tak już bitego i kopanego na wszystkie strony Żyda z ludu?" – pyta autor skargi[38].

Zmiana sposobu eksploatacji warszawskich Żydów i udział RŻ w organizowaniu warsztatów

Liczne represje prawne wymierzone przeciwko Żydom, a następnie utworzenie getta zachwiały zarówno zawodową, jak też całym rynkiem pracy Warszawy. Znamienny jest przykład Maurycego Klara – wybitnego „specjalisty od wapniowania jaj"[39], o którego, po zamknięciu Klara w getcie, upominał się jego

[35] Za uchylanie się od pracy prawo GG przewidywało dla Żydów karę 10 lat ciężkiego więzienia i całkowitą konfiskatę majątku, zob. Drugie postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z 26 X 1939 r. o wprowadzeniu przymusu pracy dla ludności żydowskiej GG z 12 XII 1939 r.

[36] Zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 377, a także ARG I 242a, Wezwanie dla Jakuba Samsona na dodatkowe dni pracy w marcu oraz ARG 242b, Okólnik Batalionu z sierpnia 1940 r. wzywający do stawiania się na wezwanie do pracy [w:] *ibidem*, s. 417. Za niesubordynację straszył wysłaniem do obozu pracy lub przekazaniem sprawy do Sondergericht.

[37] *Ibidem*, s. 377.

[38] ARG I 263 [w:] *ibidem*, s. 421. Dokument niedatowany, prawdopodobnie jednak późniejszy niż wzmiankowane sprawozdanie.

[39] Wapnowanie jaj umożliwia ich przechowywanie do 8 miesięcy. Proces wapnowania polega na zasklepieniu porów skorupy jaja roztworem wapiennym, co zapobiega wnikaniu do wnętrza jaja bakterii.

macierzysty zakład pracy, firma Menck, Krüger & Sohn Geflügelimport z Berlina (filia w Warszawie), powołując się na jego niezbędność dla Trzeciej Rzeszy, gdyż firma dostarczała jaja dla szpitali wojskowych i ludności cywilnej. Jak podkreślało kierownictwo firmy, żydowscy fachowcy są niezbędni do dalszego jej funkcjonowania[40].

Potencjał ekonomiczny i siłę roboczą Żydów Niemcy bezwzględnie wykorzystywali od pierwszych dni okupacji. Początkowo było to związane z masowymi rekwizycjami i wspomnianym już bezpardonowym pozyskiwaniem darmowych żydowskich robotników do pracy na placówkach. Stopniowo rozwinęli oni także inne, mniej bezpośrednie (choć nie mniej brutalne) metody wykorzystywania sytuacji.

Na rozkaz władz niemieckich wiosną 1940 r. Wydział Statystyczny oraz Wydział Wytwórczości RŻ wykonały badania ankietowe, które miały na celu ustalenie liczby robotników żydowskich różnych branż[41]. Od lipca tego roku pod egidą Wydziału Wytwórczości RŻ zaczęły powstawać na rozkaz Niemców warsztaty rzemieślnicze, tzw. szopy, zatrudniające robotników żydowskich i wykonujące zamówienia od przedsiębiorstw niemieckich, najczęściej pracujących na rzecz wojska. Po utworzeniu getta w listopadzie 1940 r. wszelkie pośrednictwo między zleceniodawcami a żydowskimi podwykonawcami w szopach przejął Urząd Transferu, ustanawiając dla siebie prowizję zarówno za towary wwożone, jak i wywożone. Zachowane listy zamówień, kierowane do żydowskich rzemieślników za pośrednictwem Transferstelle, zaskakują różnorodnością: od mebli drewnianych, po skrzynie do kartotek, ubrania, płaszcze gumowe, dekle, pasy rupturowe i epolety[42]. W styczniu 1941 r. do RŻ wpłynął rozkaz, podpisany przez jednego z kierowników w Transferstelle – Josefa Steyera – by utworzyć duże zakłady krawieckie, obuwnicze oraz wytwarzające pończochy i skarpety[43]. Zakładane szopy podlegały Związkowi Rzemieślników Żydowskich, do którego przynależność od maja 1940 r. była obligatoryjna dla wszystkich rzemieślników Żydów. Sami rzemieślnicy, choć pozbawieni w szopach wszelkiej samodzielności i pracujący za najniższe stawki, zgłaszali się do szopów z braku alternatywnego zatrudnienia. Robotnicy w tych warsztatach byli bezwzględnie wykorzystywani, cierpieli głód, pracowali po 12 godzin, w bardzo ciężkich warunkach. Zachowana skarga robotników „szopy krawieckiej nr 12" do prezesa Czerniakowa z czerwca 1941 r. w dramatyczny sposób ilustruje warunki pracy w jednym z warsztatów podlegających Związkowi Rzemieślników. Robotnicy tego szopu czuli się oszu-

[40] ARG I 193, Wniosek o wydanie przepustki dla Klara, upoważniającej go do opuszczenia żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 152.

[41] Zob. wykaz rzemieślników poszczególnych branż, dołączony do biuletynu Wydziału Statystycznego z 2 VI 1940 r. [w:] *ibidem*, s. 481.

[42] Zob. ARG I 268, Sprawozdania Wydziału Wytwórczości za okres 1 kwietnia–31 sierpnia 1941 r. [w:] *ibidem*, s. 565 i n.

[43] ARG I 199 [w:] *ibidem*, s. 109.

kani przez Związek, który obiecał im wyżywienie dla nich i ich rodzin za pracę w warsztatach. Tymczasem wydawano im po 2 wodniste zupy dziennie. Te same 2 zupy, na które narzekali robotnicy, wymieniane są w sprawozdaniu Wydziału Wytwórczości jako sposób na motywowanie robotników do większej wydajności. Wydanie obiadu uzależniono od wysokości produkcji warsztatu (w szopach krawieckich były to 3 bluzy lub 3 pary spodni na robotnika dziennie)[44]. Kierownik szopu inżynier Lipszyc groził robotnikom obozem pracy oraz innymi represjami ze strony władz, gdy robotnicy zaczęli się domagać wyżywienia:

> W trzecim dniu robotnicy zwrócili się do dr. Eigera[45], żeby wydał chleb, co nam się należało, odmówił, motywując, że nie otrzymał chleba. Wtenczas robotnicy zaczęli się domagać, żeby im wydał resztek pozostałego chleba, co już był splesznіały [*sic*!], za wyżej wspomniany chleb, co był podobny więcej do trawy aniżeli do chleba, musieliśmy z góry płacić, za 25 kg chleba zapłaciliśmy 20 zł. Przy rozdzielaniu chleba musiano dużo odkroić i odrzucać, tak że wypadło na każdego robotnika po 15 dk[g] chleba. Kiedy zapytano się, czy mamy wyrzucić ten splesznіały chleb, wtenczas wszyscy żądali, żeby rozdzielać ten chleb. Przy rozdaniu tych krusinek splesznіałych zrobił się taki tłok, że jeden drugiego mało nie udusił, to najlepiej świadczy, jak nasza sytuacja w szopie wygląda – skarżył się anonimowy robotnik[46].

Część zatrudnionych w szopie krawieckim w akcie desperacji zamierzała pójść na skargę do Niemców, żeby „zainteresowali się ich niedolą".

> Dobrze, że wśród robotników znajduje się grupa więcej odpowiedzialnych i nie dopuścili do tego, uważając, że to byłoby donosem przeciw Radzie Żydowskiej. Było bardzo trudno uspokoić robotników, nic dziwnego, już ósmy tydzień pracują ludzie za same przyrzeczenia i są karmione [*sic*!] oszukaństwem, wszystko przyrzekają i nic nie dają[47] – pisał do Czerniakowa robotnik.

Tymczasem obok oficjalnej wymiany handlowej za pośrednictwem Transferstelle szybko rosła wymiana nieoficjalna (z pominięciem tego urzędu), a właściwie „eksport" towarów, wytworzonych przez rzemieślników żydowskich na zamówienie firm spoza getta. Według szacunków Jerzego Winklera ten nieoficjalny eksport wynosił równowartość około 10 mln zł miesięcznie[48]. Wspomnia-

[44] Zob. ARG I 268, Sprawozdanie Wydziału Wytwórczości za okres 1–15 czerwca 1941 r. [w:] *ibidem*, s. 576.

[45] Salomon Eiger – przemysłowiec z Łodzi, kierownik Wydziału Wytwórczości przy RŻ, od sierpnia 1941 r. udziałowiec spółki „Wytwórczość Żydowska".

[46] ARG I 292, Pismo robotników szopu krawieckiego nr 12 przy ul. Prostej 14 (2 piętro) do przewodniczącego RŻ, Adama Czerniakowa [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 185.

[47] *Ibidem*.

[48] ARG 629, J. Winkler, „Getto walczy z niewolą gospodarczą" [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawskie*, t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac.

ny autor upatrywał przyczynę zmiany, jaka nastąpiła w organizacji Transferstelle w połowie 1941 r., właśnie w chęci „skierowania eksportu nieoficjalnego do oficjalnego łożyska" i umocnienia swej roli. Zachowane w ARG dokumenty zmianę tę dokumentują[49].

Pomysłodawcą nowych zasad był Max Bischof[50], on także kierował reorganizacją życia gospodarczego getta. Według Bischofa korzystniejsze z punktu widzenia interesów Rzeszy było, by Żydzi mogli dysponować częścią swego mienia, co miało wpłynąć na rozwój gospodarczy getta, a w konsekwencji na wypłynięcie ukrytych przez Żydów pieniędzy i kosztowności. Pozwolenie na rozwój żydowskiej przedsiębiorczości miało w konsekwencji przynieść większe zyski dla Niemców. Pomysłem tym Bischof zaraził dwóch kontrolerów z Kuratorium Rzeszy do spraw gospodarczych – dr. Gatera i Medera, którzy w marcu 1941 r. opracowywali „Bilans gospodarczy żydowskiej dzielnicy w Warszawie"[51]. Efektem tej współpracy była decyzja o uruchomieniu produkcji i handlu w getcie oraz powołaniu żydowskich organizacji gospodarczych, które mogłyby finansować taką produkcję[52]. Postanowiono odgórnie przyspieszyć tempo rozwoju zakładów produkcyjnych w getcie i osłabić jego izolację gospodarczą, tzn. umożliwić żydowskim firmom przyjmowanie zamówień od odbiorców spoza getta. Ściśle określona liczba przedsiębiorstw żydowskich (około 10) dostała koncesję na przyjmowanie zamówień bezpośrednio od firm niemieckich. Urzędowi Transferu nadano w związku z tym w kwietniu 1941 r. nowy statut i nową osobowość

Katarzyna Person, Warszawa: ŻIH i DiG, 2011, s. 347. Jest to dokument napisany w strukturach ARG.

[49] Więcej na temat eksploatacji ekonomicznej warszawskich Żydów zob. Tatiana Brustin-Berenstein, *O hitlerowskich metodach eksploatacji gospodarczej getta warszawskiego*, „Biuletyn ŻIH" 1953, nr 4 (8), s. 3–52; *eadem*, *Hitlerowskie dyskryminacje gospodarcze wobec Żydów w Warszawie przed utworzeniem getta*, „Biuletyn ŻIH" 1952, nr 2 (4), s. 156–190.

[50] Max Bischof (1898–1985) – przed wojną pracował w bankowości w Wiedniu. W latach 1929–1935 zatrudniony w Powszechnym Banku Kredytowym w Warszawie, delegowany przez swój macierzysty bank (Zentraleuropäische Länderbank Wien). W latach 1940–1945 z ramienia Wydziału Nadzoru Bankowego w rządzie GG koordynował działalność banków i instytucji kredytowych na okupowanych terenach. Od maja 1941 do jesieni 1943 r. szef Transferstelle, współautor i realizator koncepcji ekonomicznego wykorzystania getta warszawskiego. W swoich niepublikowanych wspomnieniach, napisanych przed śmiercią, notował, że dzięki jego działalności „ok. 50 tys. pracowników żydowskich warsztatów otrzymywało lepsze wyżywienie i miało nadzieję przeżyć wojnę". W 1944 r. powołany do Wehrmachtu, brał udział w pacyfikacji powstania warszawskiego i został ranny. W grudniu tego roku delegowany do Krakowa z misją ukrycia niemieckiej dokumentacji bankowej. Od maja 1945 r. kontynuował karierę bankową w Wiedniu. Informacje o jego życiu za: Georg Griensteidl, „Die Transferstelle in Warschau unter der Leitung von Max Georg Bischof vor dem Hintergrund der Geschichte der Juden in Polen und der Geschichte des Generalgouvernements", niepublikowana praca magisterska z 2006 r. Dziękuję dr Eleonorze Bergman za udostępnienie mi tego opracowania.

[51] Treść dokumentu w: *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 191; zob. także Brustin-Berenstein, *O hitlerowskich metodach eksploatacji gospodarczej…*, s. 24.

[52] Zob. Brustin-Berenstein, *O hitlerowskich metodach eksploatacji gospodarczej…*, s. 24 i n.

prawną[53]. Transferstelle miał ogólnie nadzorować przepływ zleceń, ale nie był już przedsiębiorcą, który prowadzi warsztaty. Pozwolenie na powstanie firm żydowskich wiązało się także z przekonaniem Niemców, że Rada Żydowska i jej Wydział Wytwórczości cieszą się zbyt małym autorytetem w getcie. Chcieli zatem możliwie jak najbardziej uniezależnić nowo rozwijaną produkcję od struktur Wydziału. Aby podnieść rentowność warsztatów, Transferstelle obniżył ponadto swoją prowizję pobieraną od wpływów za wykonanie zamówienia (z 5 na 3%).

Szefem „odnowionego" Transferstelle został Max Bischof. Kolejnym urzędem powołanym w celu egzekwowania nowych porządków był urząd komisarza dla żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, który został objęty 15 maja 1941 r. przez berlińskiego adwokata Heinza Auerswalda[54]. Odtąd te dwa nazwiska niemieckich urzędników: Auerswalda i Bischofa, będą najczęściej pojawiać się na kartach zachowanych dokumentów.

Pierwszymi żydowskimi beneficjentami tej zmiany byli urzędnicy Wydziału Wytwórczości, który z ramienia RŻ nadzorował warsztaty. Powołali oni w sierpniu 1941 r. spółkę „Wytwórczość Żydowska" („Jüdische Produktion GmbH"), w której udziałowcami stali się kierownicy Wydziału, m.in. Beniamin Gliksman i Salomon Eiger[55]. Obroty firmy wyniosły do listopada 1941 r. (czyli przez cztery miesiące) prawie 3 mln zł[56]. Największym zleceniodawcą „Wytwórczości" stało się Firmengemeinschaft (Niemieckie Towarzystwo Firm, złożone z prywatnych przedsiębiorców), które od lata 1941 r. stopniowo przejmowało od Transferstelle pośredniczenie w zleceniach dla wojska i miało pierwszeństwo w eksploatacji warszawskiego getta. Bezwzględny wyzysk robotników w zakładach „Wytwórczości Żydowskiej" przez udziałowców spółki sprawił, że zamiast stać się miejscem ratującym egzystencję, okazały się koloniami niewolników. W ślad za „Wytwórczością Żydowską" powstawały kolejne żydowskie spółki z ograniczoną

[53] Zob. treść statutu w: *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 34.

[54] W zachowanych dokumentach nie można znaleźć odpowiedzi na pytanie o szybką karierę Heinza Auerswalda. Nie wiadomo, z jakiego powodu ten młody adwokat z Berlina (ur. w 1908 r., w chwili objęcia urzędu komisarza miał 33 lata), bez żadnego przedwojennego doświadczenia zawodowego, został nadzorcą prawie półmilionowej dzielnicy żydowskiej, i to w momencie, kiedy postanowiono wyzyskiwać ją ekonomicznie w sposób zaplanowany i systematyczny. Kompetencje Auerswalda w wielu kwestiach dotyczących Żydów rozciągały się na cały dystrykt (nadzór nad obozami pracy, akcje specjalne, np. futrzana etc.). Przed objęciem urzędu komisarza Auerswald był przez mniej więcej rok kierownikiem grupy Bevölkerungswesen [spraw ludnościowych] w Wydziale Spraw Wewnętrznych w Urzędzie Szefa Dystryktu, a jeszcze wcześniej referentem w Referacie Kenkart. Por. APW, Urząd Szefa Okręgu Warszawskiego, sygn. 318 i 319, teczki osobowe Auerswalda. Więcej światła na biografię Auerswalda mogą rzucić dokumenty z archiwum w Ludwigsburgu; nie korzystałam z nich.

[55] Na temat powstania spółki zob. ARG I 268, Sprawozdanie Wydziału Wytwórczości za okres 1–30 września 1941 r. [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 584.

[56] Zob. ARG I 269, Notatka „Obroty Wytwórczości Żydowskiej do 30 listopada 1941", załączona do pisma Wydziału Wytwórczości adresowanego do Wydziału Statystycznego [w:] *ibidem*, s. 588.

odpowiedzialnością: Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe Prohan, Żydowskie Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe J. Margoses[57] i kilka innych[58]. Prawdopodobnie we wszystkich tego typu spółkach udziałowcami zostali ludzie wysoko ustosunkowani i powiązani z Radą Żydowską.

Zachowane dokumenty ARG pokazują, że urzędnicy Wydziału Wytwórczości (z którego następnie wykształciła się spółka) potrafili wykorzystać swoją pozycję i zmianę sposobu eksploatacji getta warszawskiego. Dla szarego pracownika warsztatów niewiele się zmieniło – nadal był bezwzględnie wyzyskiwany. Co prawda limity na przydziały żywności dla robotników warsztatów były ustalane przez Niemców, a sam Czerniaków interweniował u władz w tej sprawie[59], to jednak sama organizacja pracy oraz wysokość zarobków leżały w gestii bezpośrednich żydowskich nadzorców warsztatów. Jak wynika z zachowanych dokumentów ARG (a zwłaszcza ze skargi pracowników szopu krawieckiego), Rada Żydowska tego egzaminu nie zdała.

Udział w ucisku fiskalnym

Niemcy wielokrotnie narzucali Radzie Żydowskiej rolę instytucji pośredniczącej na różnych poziomach w ucisku Żydów. Kwestię tę ilustrują dokumenty opisujące politykę fiskalną Niemców wobec Żydów.

Jak pisze anonimowy autor opracowania „Ucisk fiskalny Żydów getta"[60], Niemcy stosowali wobec Żydów niepisaną zasadę, że wszelkie należności podatkowe są bezwzględnie egzekwowane[61], a jednocześnie nie praktykuje się żadnych umorzeń, nie przewiduje ulg podatkowych, odwołań od wymiaru podatku, rozłożeń na raty etc.[62] Tak brzmiały oficjalne niemieckie zalecenia[63]. W praktyce

[57] Zachowało się pozwolenie na utworzenie i prowadzenie firmy „Żydowskie Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe J. Margoses i Spółka, spółka jawna" z siedzibą w Warszawie, ul. Dzielna 20, wydane 16 VII 1942 r. przez Wydział Przemysłu w Urzędzie Szefa Dystryktu.

[58] Zob. Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik…*, s. 415 i n.

[59] Zob. *Adama Czerniakowa dziennik…*, s. 198, zapis z 5 VII 1941 r.

[60] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), ARG II 315, N.N., Opracowanie pt. „Ucisk fiskalny Żydów getta".

[61] Czerniaków wielokrotnie wspomina w *Dzienniku* o kłopotach podatkowych i brutalności urzędników skarbówki. Między innymi 2 VII 1940 r. Urząd Skarbowy chciał zabrać z kasy RŻ 10 tys. jako podatek zaległy za 1934 r. (*sic*!), a 28 października tego roku zajął kasę Rady na poczet zaległości. Zob. *Adama Czerniakowa dziennik…*, s. 127, 161. Sam Czerniaków dostał wezwanie do Urzędu Skarbowego w sprawie podatku dochodowego za lata 1930–1933 („Dawno zapłacony" – pisał; *ibidem*, s. 104).

[62] Niemcy zachowali zasadniczo przedwojenny polski system podatkowy, wprowadzili jedynie pewne zmiany w ordynacji podatkowej. Zmianom uległa także organizacja aparatu skarbowego: na miejsce Izby Skarbowej w Warszawie utworzono dwa inspektoraty. W poszczególnych urzędach skarbowych pracowali dobrowolnie nadal Polacy, najczęściej na swoich przedwojennych stanowiskach.

[63] Na niepublikowane nakazy urzędów skarbowych, by nie rozkładać Żydom należności podatkowych oraz nie rozpatrywać ich odwołań, nawet jeśli jest ku temu podstawa prawna,

jednak w poszczególnych sprawach decyzje mogli podejmować autonomicznie naczelnicy urzędów skarbowych i ich podwładni niższego szczebla. Ponieważ byli to najczęściej Polacy, zajmujący swoje stanowiska od przedwojnia i znani od lat żydowskim płatnikom, często dochodziło między nimi do porozumienia w kwestii odroczeń czy umorzeń. Według autora wspomnianego opracowania doszło do swoistej współpracy między żydowskimi płatnikami a polskimi urzędnikami skarbowymi: łapówka wręczana urzędnikowi okazuje się stałym elementem naliczania zobowiązań podatkowych. Nałożył się na to chaos związany z utworzeniem getta i koniecznością podziału urzędów skarbowych na „gettowe" (obejmujące część miasta włączoną do getta) i „pozagettowe". Z powodu przeprowadzek częstą sytuacją dla Żydów była podległość wobec kilku urzędów skarbowych, które rywalizowały ze sobą o wyegzekwowanie podatku od danego płatnika i przede wszystkim w wyciągnięciu dla swych urzędników jak największych korzyści. Normą stało się odwiedzanie Żydów po kolei przez 3 czy 4 poborców podatkowych, którzy „przychodzili do płatnika Żyda nie tyle w celu ściągnięcia należności podatkowych, ile w celu ściągnięcia z kieszeni podatnika trochę gotówki do swojej kieszeni"[64]. Łapówki wynosiły od kilkuset do kilku tysięcy złotych, poborcy rekwirowali też zwykle „na poczet podatku" wszelkie wartościowe przedmioty. Poborcy podatkowi, uzbrojeni w gumowe pałki, z których robili użytek, stali się postrachem mieszkańców getta (ze szczególnej bezwzględności słynęli urzędnicy 16 Urzędu Skarbowego z okolic Nalewek i Muranowskiej). Na porządku dziennym było pieczętowanie mieszkań oraz szantaże ze strony urzędników skarbowych, grożących, że przekażą sprawę władzom niemieckim[65]. Zdarzało się, że referenci zajmujący się wymiarem podatkowym stanowili zorganizowane szajki, trudniące się wymuszeniami (w brutalności przodował referent 11 US – Maślankiewicz, słynący z doprowadzania do ruiny żydowskich sklepów przez windowanie kwoty podatku, jeśli właściciel odmawiał wręczenia łapówki). Po otrzymaniu łapówki referenci zaniżali wymiar podatku, a poborcy odpowiednio spisywali protokół nieściągalności lub „oficjalnie" umarzali opłaty. W szczególnie trudnej sytuacji byli właściciele nielegalnych przedsiębiorstw, trzymani stale w szachu przez skarbówkę i zmuszani do swoistego stałego układu z naczelnikami urzędów.

System egzekucji podatkowej oparty na dbaniu polskich urzędników o własne interesy z jednej strony, a gwałtowna pauperyzacja Żydów z drugiej powodowały, że wpływy do kasy urzędów sukcesywnie malały. Nie skutkowało ciągłe

uskarżał się Czerniaków w memoriale pt. „Nowe zadania gminy żydowskiej w Warszawie i sytuacja ludności żydowskiej", przedstawionym generalnemu gubernatorowi 26 III 1940 r. Zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 208.

[64] AŻIH, ARG II 315, N.N., „Ucisk fiskalny Żydów getta", s. 5.

[65] W praktyce nigdy do owych interwencji nie dochodziło. Autor wspomnianego opracowania wspomina o jedynym znanym sobie przypadku sklepu przy ul. Solnej, gdy po odmowie zapłacenia łapówki poborca podatkowy wezwał inspektora Slufskiego (znany z bezwzględności wobec Żydów naczelnik I Inspektoratu podatkowego), ten zaś pobił Żyda i zarekwirował cały towar.

dyscyplinowanie naczelników, zarządzanie oficjalnych obław (m.in. na targowiskach albo w gmachu sądu) czy prewencyjne aresztowania podatników (m.in. w gmachu sądu, gdzie mieściła się siedziba urzędów skarbowych, na rozkaz naczelnika Slufskiego aresztowano ponad 20 osób, u których w czasie rewizji znaleziono pieniądze).

Nakreślenie sytuacji egzekucji podatkowej pozwala nam lepiej zrozumieć zachowane w ARG dokumenty Rady Żydowskiej dotyczące zbierania podatków państwowych. Korespondencja Wydziału Prawnego Rady z inspektoratami finansowymi z listopada 1941 r. dowodzi, że Niemcy, świadomi licznych nieprawidłowości w systemie zbierania podatków, złożyli odpowiedzialność za ściąganie opłat na Radę Żydowską oraz zgodzili się na abolicję podatkową, pod warunkiem uiszczenia 10% zaległości. Miało to wpłynąć na efektywność egzekucji oraz prawdopodobnie być sposobem na odebranie Żydom ostatnich rezerw finansowych. 10 listopada 1941 r. wezwany przez inspektora skarbowego pełnomocnik Rady Bolesław Rozensztadt[66] przyjął do wiadomości oczekiwania Niemców w sprawie egzekucji podatkowej za lata 1939–1940. Usłyszał także, że inspektoraty warszawskie ostatecznie zgodziły się na umorzenie przedsiębiorstwom żydowskim zaległych podatków, pod warunkiem że dłużnicy zapłacą niezwłocznie 10% zaległej sumy (dotyczyło to podatku obrotowego, dochodowego, od darowizn oraz kilku pomniejszych podatków i grzywien).

Rada Żydowska przystąpiła do egzekucji podatków prawdopodobnie od grudnia 1941 r. Co prawda, jak wynika z VII i VIII sprawozdania tygodniowego Czerniakowa, pomysł władz niemieckich, by to Rada Żydowska ściągała zaległe podatki państwowe, narodził się już wiosną poprzedniego roku, nic jednak nie wiadomo na temat wypełnienia tego nakazu. Od późnej jesieni 1941 r. RŻ sporządzała wykazy zaległości podatkowych (na podstawie zestawień urzędów skarbowych), listy podatników zmarłych, ustalała aktualne adresy etc. Z zachowanych sprawozdań z inkasa należności skarbowych za okres od 5 lutego do 7 kwietnia 1942 r. wynika, że mieszkańcy getta zalegali ze spłatą podatków na 20,5 mln złotych. Machina inkasa, nadzorowana przez Wydział Prawny RŻ, pracowała z ogromnym rozmachem, ale efekty jej pracy były mniej niż mizerne. Ostatecznie w wymienionym okresie stawiło się na wezwanie RŻ 2303 płatników, z czego jakąkolwiek opłatę uiściło 481 osób na łączną kwotę 27 827,00 zł (czyli statystycznie kwota zapłaconego podatku wynosiła 57 zł od osoby)[67]. Z dwóch kolejnych sprawozdań obejmujących okres 15 kwietnia–15 maja 1942 r.

[66] Bolesław Rozensztat (1887–1943) – adwokat, przed wojną członek sądu dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej, w getcie przewodniczący Wydziału Prawnego oraz Wydziału Nieruchomości i Urządzeń Użyteczności Publicznej. Zginął w obozie zagłady w Treblince w styczniu 1943 r.

[67] Jak wynika z interpelacji przewodniczącego Rady, jeszcze co najmniej do marca 1942 r. żaden z podatników, którzy na wezwanie władz skarbowych uiścili wymagane 10% podatku, nie otrzymał informacji o umorzeniu pozostałej kwoty. Zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 427.

wynika, że ściągalność podatków była nadal minimalna (odpowiednio: 2659 oraz 2318 zł). W wypadku większości płatników nie można było ustalić adresu, część po prostu nie stawiała się na wezwania, część stawiała się, by udokumentować własną biedę i niemożność uiszczenia jakichkolwiek sum. Wobec nikłych wyników Wydział Prawny oczekiwał, że Niemcy zrezygnują z kontynuowania akcji inkasa za pośrednictwem RŻ. Prawdopodobnie oprócz wezwań i upominania Rada nie stosowała żadnych środków nacisku na opornych płatników. Nic dziwnego, że Auerswald miał pretensję do Czerniakowa o zbyt małą skuteczność. Czerniaków zapisał: „Dodał [Auerswald], że również zawiedliśmy w dziedzinie ściągania podatków dla Urzędu Skarbowego. Na to odpowiedziałem, że trudno jest ściągnąć podatki od ludzi, którym wszystko zabrano. Jak zwykle rozmowa się skończyła niczym”[68].

Pośrednictwo w ściąganiu ubezpieczeń społecznych

Radzie Żydowskiej narzucono także rolę pośredniczki w ściąganiu ubezpieczeń społecznych. Służyło temu specjalne Biuro Inkasa na rzecz Ubezpieczalni, zwane także Biurem Inkasa dla Ubezpieczalni Społecznej, otwarte na polecenie władz 1 lutego 1941 r.[69] Należy podkreślić, że Niemcy zablokowali wypłatę wszystkich ubezpieczeń społecznych należnych Żydom[70], nie przeszkodziło to jednak ściągać od nich nadal różnego rodzaju składek ubezpieczeniowych. W postaci krótkiej rysunkowej puenty sytuację komentuje autor albumu satyrycznego, wykonanego przez anonimowego autora – pracownika Rady[71]. Otóż na rysunku zatytułowanym „Biuro Inkasa na rzecz Ubezpieczalni” przedstawia on wnętrze Biura przy ul. Mariańskiej 1 – rząd zamkniętych okienek z szyldami: fundusz emerytalny, zapomogi, chorobowe, pomoc doraźna. Otwarte jest jedynie okienko wpłat (z wywieszką: czynne od 8 do 16 bez przerwy).

Zgodnie z praktyką pretensje Ubezpieczalni Społecznej w związku z zaległościami Żydów we wpłatach kierowane były wprost do RŻ. Rada występowała tu w podwójnej roli: raz jako pracodawca, który zmuszony był do wpłacania regularnych składek za swoich pracowników (czyli urzędników Rady), z drugiej strony jako pośredniczka w zbieraniu składek od pozostałych Żydów pracodawców. Kłopoty związane z uregulowaniem należności ciągle zaprzątały głowę Czerniakowa, a temat ten raz po raz powracał na kartach jego *Dziennika*[72].

---

[68] *Adama Czerniakowa dziennik…*, s. 264, zapis z 8 IV 1942 r.

[69] Zob. *42., 43. i 44. tygodniowe sprawozdanie Przewodniczącego za okres 31 stycznia – 20 lutego 1941* [w:] *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 623.

[70] Zob. „Dziennik Rozporządzeń Generalnego Gubernatora” 1939, s. 207, oraz 1940, s. 2, 45, 94. Na ten temat zob. także *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 533.

[71] ARG I 293a, zob. dok. 155 na załączonej płycie CD w: *Rada Żydowska w Warszawie*.

[72] 11 VII 1942 r. Czerniaków zapisał: „Poruszyłem [w rozmowie z Brandtem i Mendem] sprawę Ubezpieczalni, która nic nie robi dla dzielnicy i która może zażądać ode mnie zawrotnych sum”; zob. *Adama Czerniakowa dziennik…*, s. 299.

Wiadomo, że wiosną 1940 r. na rozkaz niemieckiego komisarza Ubezpieczalni do biur przy Grzybowskiej zostało skierowanych dwóch niemieckich urzędników, którzy mieli sprawdzić dokumentację Rady i rozstrzygnąć kwestię spornych 300 tys. zł, należnych rzekomo Ubezpieczalni za niezapłacone składki urzędników[73]. Komisarz Ubezpieczalni wysunął ponadto do Rady jako do pracodawcy żądanie uregulowania poza bieżącymi składkami także przedwojennych należności (zażądał spłacania ich w ratach tygodniowych po około 2500 zł tygodniowo)[74].

Z zachowanych w ARG dokumentów zagadnienie inkasowania składek Ubezpieczalni ilustruje „Notatka w sprawie Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie" z lutego 1942 r., która stanowi zestawienie finansowe sum przekazywanych przez mieszkańców getta do Ubezpieczalni Społecznej (za pośrednictwem Biura przy Mariańskiej)[75]. Z owego zestawienia wynika, że liczba ubezpieczonych na terenie getta była niewielka: firmy prywatne i Komisaryczny Zakład Zabezpieczonych Nieruchomości zatrudniały nieco ponad 7 tys. ubezpieczonych pracowników, Rada Żydowska (największy pracodawca getta) i szopy – dalsze 20 tys., co wraz z członkami rodzin wynosiło około 60 tys. osób. Ściągalność składek była minimalna. Na przeszkodzie stawały reklamacje niewypłacalnych firm i ich likwidacja, niemożność ustalenia adresu płatnika etc. Przeciętnie Biuro zalegało ze ściągalnością składek za okres 5 miesięcy (dane z lutego 1942 r.). Jeśli nawet udało się zainkasować składkę, nie znaczyło to, że trafiała ona na konto ubezpieczonego. Rzecz jasna, wszystkie środki przekazywane na konto Ubezpieczalni przechodziły przez konta Transferstelle, pobierano zatem z nich prowizję na rzecz tej instytucji[76]. Według wzmiankowanej notatki z lutego 1942 r. część zebranej sumy została zatrzymana „do dyspozycji Komisarza dla dzielnicy żydowskiej" (około 142 tys. zł), część stanowiła rodzaj subwencji dla TOZ[77] (50 tys. zł), część była przekazywana do dyspozycji Rady na zasadzie pożyczki (150 tys. zł; z polecenia Auerswalda). Z zebranych składek finansowano także bieżącą pracę Biura Inkasa (około 15 tys. zł). Reszta została przekazana do depozytu Rady (około 360 tys.), prawdopodobnie w związku z planowanym otwarciem „Pomocy Lekarskiej", która miała objąć ubezpieczonych pracowników RŻ. Na otwarcie tejże „Pomocy" ostatecznie niemiecka Ubezpieczalnia nie wyraziła

[73] Zob. *VI i VII Sprawozdanie Przewodniczącego Rady Żydowskiej za okres 29 maja–11 czerwca 1940* [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 510.

[74] Zob. *VIII i IX Sprawozdanie Przewodniczącego Rady Żydowskiej za okres 16–29 sierpnia 1940* [w:] *ibidem*, s. 528.

[75] *Notatka w sprawie Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie* [w:] *ibidem*, s. 215.

[76] Nie wiadomo, czy ostatecznie jakiekolwiek sumy przekazywano Ubezpieczalni, np. z ponad 40 tys. zł wpłaconych przez Radę na konto Transferstelle (zob. *42., 43. i 44. tygodniowe sprawozdanie Przewodniczącego za okres 31 stycznia–20 lutego 1941* [w:] *Ludność żydowska w Warszawie*, s. 623).

[77] Towarzystwo Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (TOZ) – organizacja założona w 1922 r., zajmująca się profilaktyką zdrowotną. Po wybuchu wojny podstawowa instytucja koordynująca żydowską społeczną opiekę zdrowotną.

zgody[78]. Do wszystkich wpłacanych składek narzucony był dodatek w postaci 5% wpłacanej sumy, przekazywany na potrzeby RŻ. Wydaje się, że z punktu widzenia niemieckiego zarządu cywilnego getta (komisarza i Transferstelle) inkasowanie składek było po prostu pretekstem do wydobycia dodatkowych środków pieniężnych, którymi mogli dość swobodnie dysponować. Działo się to prawdopodobnie przy sprzeciwie niemieckiego komisarza Ubezpieczalni, który nie rezygnował z prób odzyskania zaległych sum (zob. wspominane już zapisy w *Dzienniku* Czerniakowa).

Inną ilustracją tego zagadnienia jest także zachowany w ARG list Transferstelle do przewodniczącego RŻ z października 1941 r., nakazujący zwrot „bezprawnie pobranych emerytur" przez dwie Żydówki: Irenę Landau i Irenę Głogowską. Odpowiedzialność za zwrot ponad 1900 zł została bezpośrednio nałożona na RŻ („Rada Żydowska ma doprowadzić do tego, aby te sumy zostały ponownie odprowadzone do Urzędu Emerytalnego" – nakazywał Transferstelle i podał swój rachunek, dzięki czemu od przelanej sumy mógł pobrać zwyczajową prowizję)[79].

Rekwizycje – akcja futrzana

W odniesieniu do akcji futrzanej bogata dokumentacja zachowana w ARG odzwierciedla rozmach grabieży i wysiłek, jaki była zmuszona włożyć RŻ w jej organizację. Od razu trzeba zastrzec, że pod określeniem „akcja futrzana" kryją się dwa przedsięwzięcia, zupełnie odmiennego rodzaju. Pierwsze wiąże się z nakazem wydanym przez administrację niemiecką, wedle którego wszyscy Żydzi musieli oddać swoje futra na potrzeby Wehrmachtu, walczącego na Wschodzie. Zarządzenie, wydane w całym GG, zostało rozlepione na murach getta warszawskiego 21 grudnia 1941 r.[80] i nakazywało w terminie 3 dni (tj. między 25 a 28 grudnia) zdanie w budynku Rady wszystkich przedmiotów futrzanych. Niezastosowanie się do zarządzenia groziło rozstrzelaniem. Ostatecznie termin zdawania futer został przedłużony do 16 stycznia 1942 r. Zgodnie ze stałą praktyką i tym razem odpowiedzialność za powodzenie akcji została przez Niemców złożona personalnie na Czerniakowa[81]. Akcja zbierania futer była dla warszawskiego Judenratu ogromnym przedsięwzięciem logistycznym, m.in. wręczono

[78] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 218.

[79] Zob. *ibidem*, s. 134. Jak wskazują materiały z APW, bezwład biurokratyczny panował zarówno po stronie Transferstelle, jak i RŻ: we wspomnianej sprawie korespondencja toczyła się co najmniej od lipca 1941 r. Nie wiadomo ostatecznie, czy RŻ została zmuszona do zwrotu wyliczonej sumy. Por. APW, Przewodniczący Rady Żydowskiej w Warszawie, sygn. 37, k. 49.

[80] W ARG zachowało się kilka oryginałów i odpisów tego zarządzenia; zob. ARG II 24, ARG II 44, ARG I 185, ARG I 182 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 17, 26, 84.

[81] Auerswald groził w liście do Czerniakowa: „Wyraźnie podkreślam, że Pan, jako przewodniczący Rady Żydowskiej, podobnie jak inni członkowie Rady Żydowskiej, jest osobiście odpowiedzialny za uporządkowane i pełne przejęcie przedmiotów futrzanych, zaś w przypadku niepełnego wywiązania się z obowiązku zostanie Pan pociągnięty do odpowiedzialności za sabotaż"; cyt. za: *ibidem*, s. 84.

komitetom domowym około 2 tys. zawiadomień o akcji, rozlepiono 500 plakatów zarządzenia, przygotowano pokwitowania dla zdających oraz księgi zdawczo-odbiorcze dla Niemców. Tylko działania administracyjne i segregowanie przyniesionych okryć pochłonęło z budżetu Judenratu 80 tys. zł[82]. Do przeliczenia zebranych futer trzeba było skierować prawie wszystkich urzędników Rady[83]. Ostatecznie zebrano prawie 182 tys. sztuk odzieży futrzanej o łącznej wartości około 50 mln złotych.

Druga akcja była wynikiem dyplomatycznych zabiegów Czerniakowa, by uwolnić więźniów Gęsiówki, jako „odszkodowanie za dostarczone futra". 9 stycznia 1942 r. przewodniczący otrzymał od Auerswalda odpowiedź, że gubernator Hans Frank zgodził się w myśl propozycji Czerniakowa zwolnić więźniów, pod warunkiem że warszawskie getto dostarczy w ciągu tygodnia kolejne 1500 kożuchów. „Puściłem wszystko w ruch, aby zadaniu temu sprostać" – pisał Czerniaków[84]. Ponieważ w warszawskim getcie nie było już kożuchów, specjalnie wybrani fachowcy zostali wysłani przez przewodniczącego do mniejszych miejscowości podwarszawskich (m.in. Węgrowa), by zakupić odpowiednie skóry baranie po stronie aryjskiej. Czerniaków osobiście zapraszał bogatszych Żydów, by uzyskać od nich datek na kupno kożuchów. Prawdopodobnie właśnie w tej sprawie miał się stawić 14 stycznia 1942 r. na Grzybowską „w sprawie niezmiernej wagi" niejaki Josek Kukiełka z ul. Siennej, którego wezwanie, podpisane przez Abrahama Gepnera[85], zachowało się w ARG[86]. 27 stycznia okrycia udało się zebrać. 9 lutego Auerswald wystawił potwierdzenie odbioru 1500 kożuchów baranich, które zostały odstawione na Umschlagplatz[87]. Wysiłki Czerniakowa uwieńczone zostały sukcesem: 11 marca 1942 r. z Gęsiówki została zwolniona grupa 151 więźniów[88], a w następnych tygodniach dwie następne, mniejsze grupy; łącznie około 260 kolejnych osób. Towarzyszyło temu wydarzeniu ogromne

[82] APW, Komisarz dla dzielnicy żydowskiej, sygn. 121, k. 143. Podobnie duży rozmach miało nadzorowane przez Auerswalda zbieranie kożuchów w całym dystrykcie. Zachowały się sprawozdania ze zbiórki futer z Garwolina, Mińska, Siedlec, Sokołowa (*ibidem*).

[83] Por. zapis w *Dzienniku* Czerniakowa z 29 XII 1941 r., s. 236. W ARG nie zachował się żaden dokument mówiący o tym, że znaczna część zebranych kożuchów spłonęła w komorze dezynfekcyjnej przy ul. Stawki. Choć Niemcy przeprowadzili śledztwo, podejrzewając sabotaż, nie udało się tego udowodnić.

[84] Por. zapisy w *Dzienniku* Czerniakowa z 7 i 9 I 1942 r., s. 239–240.

[85] Abraham Gepner (1872–1943) – przed wojną właściciel fabryk i kupiec branży metalowej, prezes Centrali Związku Kupców, filantrop i społecznik. Członek Rady Żydowskiej od 1939 r., przewodniczący Zakładu Zaopatrywania i Rady Gospodarczej getta. Rozstrzelany przez Niemców 3 V 1943 r.

[86] Zob. ARG I 247 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 224.

[87] Zob. odpis tego pokwitowania (ARG II 44) w: *ibidem*, s. 85.

[88] Zob. list przewodni, podpisany przez Auerswalda, w którym przesyła Czerniakowowi wykaz imienny 151 osób, zaaprobowanych do zwolnienia (*ibidem*, s. 88). Same nazwiska więźniów z listy nie zachowały się.

poruszenie w całym getcie[89]. Więźniowie byli wycieńczeni: pięciu z nich umarło, siedmiu trafiło do szpitala. Trzydziestu bezdomnych Czerniaków skierował do przytułków, o czym donoszono w telefonogramie wysłanym z Komendy Straży Aresztu Centralnego[90]. Spośród szczęśliwie zwolnionych znamy nazwiska dwóch osób: Hirsza Rozenbauma oraz Bajli Keselberg-Kociołek (oboje zwolnieni 10 kwietnia 1942 r.)[91].

Zachowane dwa dokumenty Hirsza Rozenbauma układają się w poruszającą historię. Pierwszy to podpisany przez prokuratora przy Sądzie Specjalnym[92] Badena oficjalny akt oskarżenia, że Rozenbaum „jako Żyd 18 listopada 1941 roku bez zezwolenia opuścił wyznaczoną dla Żydów w Warszawie dzielnicę mieszkaniową". Akt oskarżenia uzupełnia zwyczajowa formuła, pojawiająca się na wszystkich tego typu dokumentach: „środki dowodowe są zbędne". Prokurator wnioskował o wyznaczenie terminu rozprawy głównej oraz o przedłużenie aresztu wobec oskarżonego ze względu na prawdopodobieństwo ucieczki. Drugi z dokumentów to zaświadczenie o zwolnieniu Rozenbauma z Gęsiówki na skutek „aktu łaski gubernatora z 9 stycznia 1942 roku", podpisane 10 kwietnia 1942 r. przez kierownika Aresztu[93]. Gdyby nie akcja dyplomatyczna Czerniakowa, gigantyczny wysiłek całej społeczności getta oraz „akt łaski gubernatora", nazwisko 17-letniego Hirsza Rozenbauma z Chłodnej mogłoby znaleźć się najpierw na karcie zgonu, a następnie na obwieszczeniu o rozstrzelaniu[94].

---

[89] Częściowo udokumentowane na zachowanych w ARG zdjęciach (zob. ARG I 683-3 do 683-9).

[90] ARG II 62 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 557.

[91] Na temat losów Bajli Keselberg i jej zwolnienia z Gęsiówki zob. N.N., *Relacja o losie Bajli Keselberg vel Kociołek na podstawie jej własnych wspomnień* [w:] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 5, s. 508–513.

[92] Sąd Specjalny (niem. Sondergericht) – wprowadzona przez Niemców jednostka sądownicza, powołana do rozpatrywania przestępstw przeciw ustawodawstwu wojennemu. Więcej na ten temat: Jan Grabowski, *Żydzi przed obliczem niemieckich i polskich sądów w dystrykcie warszawskim Generalnego Gubernatorstwa, 1939–1942* [w:] *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka, Warszawa: Wydawnictwo IFiS, 2007, s. 91.

[93] Zob. ARG I 190 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 159–161.

[94] Zob. zachowane w ARG obwieszczenie o rozstrzelaniu 17 XI 1941 r. ośmiu więźniów Gęsiówki „wyrokiem Sądu Specjalnego" (ARG I 184 [w:] *ibidem*, s. 15). Druga egzekucja na Gęsiówce odbyła się 15 XII 1941 r. Zachowały się karty 15 rozstrzelanych tego dnia, tzw. personalia zmarłego, wystawiane przez Wydział Więziennictwa RŻ i podpisywane przez naczelnego lekarza Gęsiówki dr. Johana Frendlera, na podstawie których wystawiano akt agonu, a Auerswald zlecał pochówek (zob. ARG I 239 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 118). Rozstrzelanym w dwóch głośnych egzekucjach kara ta została wymierzona za to, że wyszli poza teren getta, by – podobnie jak Rozenbaum – kupić po aryjskiej stronie tańszą żywność.

Ewidencja ludności

Jednym z głównych problemów, przed jakimi stanęła Rada Żydowska, była konieczność przeprowadzenia spisu wszystkich Żydów (a po utworzeniu getta – wszystkich jego mieszkańców). Uzyskanie danych na temat liczby Żydów w Warszawie było konieczne z dwóch powodów: po pierwsze wymagał tego niemiecki nakaz, po drugie informacja ta była nieodzowna ze względów praktycznych, stanowiła bowiem podstawę działania wielu wydziałów Rady. Tylko opierając się na ewidencji ludności, mogły działać: Batalion Pracy (później Wydział Pracy), Wydział Składki, Wydział Podatku Szpitalnego, Biuro Inkasa na rzecz Ubezpieczalni Społecznej, inkaso podatków państwowych, a co najważniejsze – okręgowe biura rozdziału kart aprowizacyjnych (OBRKA). Patrząc z dystansu, Rada Żydowska (a w każdym razie wiele jej wydziałów) wydaje się instytucją zajmującą się nieustannym przeliczaniem ludności i ustalaniem adresów mieszkańców. W sytuacji gdy ludność żydowska zmuszana była do ciągłych zmian miejsca zamieszkania (przesiedlenia, zmiany granic getta), było to zadanie wyjątkowo trudne, wymagało ogromnego nakładu sił i środków. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w rysunku zatytułowanym „Wydział Ewidencji Ludności", zamieszczonym we wspomnianym albumie satyrycznym: oto zgarbiony, otulony w płaszcz, niosąc małą walizeczkę, idzie (najwyraźniej) pod wiatr szary mieszkaniec warszawskiego getta – Mojżesz Kon, a nad jego głową powiewają karteczki z kolejnymi adresami: Hoża 15, Żelazna 75b, Smocza 10, wskazujące miejsca jego przeprowadzek[95].

O ile przeprowadzenie spisów nakazanych przez Niemców było czynnością jednorazową (choć jak się okazało, powtórzoną kilkukrotnie), o tyle ewidencja potrzebna do bieżącego funkcjonowania getta była czynnością permanentną, stale absorbującą urzędników Rady.

Spisy ludności wymagały od Rady rozbudowywania aparatu urzędniczego. Do przeprowadzenia pierwszego spisu ludności w październiku 1939 r. powołano specjalne Biuro Statystyczne i wyłoniono z niego Centralne Biuro Rejestracji, które przy spisie zatrudniało 270 osób[96] (kolejne spisy zostały przeprowadzone w lutym i kwietniu 1940 r.). Niezależnie od spisów wszystkich Żydów Warszawy dokonywano rejestracji mężczyzn podlegających powszechnemu przymusowi pracy. Nakaz rejestracji wszystkich mężczyzn między 12. a 60. rokiem życia wydał prezydent miasta Oskar Dengel 16 stycznia 1940 r. Za rejestrację odpowiedzialny był w całości Judenrat. Po spisaniu wszystkich Żydów między 4 a 15 lutego z urzędu wyższego dowódcy SS i policji nadeszła specjalna instrukcja spisowa, w której nacisk położono na spis narzędzi posiadanych przez Żydów.

[95] Zob. dok. 155 na załączonej płycie CD w: *Rada Żydowska w Warszawie*.

[96] Wyniki tego spisu zachowały się w biuletynie Wydziału Statystycznego RŻ z 3 V 1940 r. Według obliczeń ludność żydowska Warszawy liczyła prawie 360 tys., zob. *ibidem*, s. 443.

Wobec tego Judenrat powtórzył rejestrację (zakończyła się 26 marca 1940 r.)[97]. Przy spisie zatrudnionych zostało prawie tysiąc urzędników, odnotowujących nie tylko dane personalne oraz zawód, lecz także informacje o posiadanych narzędziach, maszynach, warsztatach etc. Mężczyzn podzielono na roczniki, z których każdy miał się zgłaszać w ściśle określonym terminie. Rejestracja taka została powtórzona także w marcu 1941 r.[98]

Osobną instytucją był Wydział Rejestracyjno-Meldunkowy, który rejestrował przesiedleńców oraz pełnił funkcje usługowe względem różnych instytucji, m.in. przekazywał dane adresowe różnym instytucjom judenratowym, charytatywnym i urzędom niemieckim[99].

Od 17 stycznia 1940 r. Wydział Rejestracyjno-Meldunkowy „po uzgodnieniu z odpowiednimi czynnikami oraz po przygotowaniu druków" rozpoczął osobną rejestrację Żydów przybywających do Warszawy. Było to wypełnieniem przez RŻ rozkazu, zawartego w postanowieniu wykonawczym z dnia 11 grudnia 1939 r., które głosiło, że „wszyscy Żydzi […] imigrujący lub osiedleni w Guberni Generalnej winni najpóźniej w 24 godzinach po wkroczeniu do obszaru Guberni Generalnej poinformować o przybyciu swym rady żydowskie znajdujące się w miejscu kwatery. Rada Żydowska obowiązana jest prowadzić pisemny wykaz, który przedkładać należy w poniedziałek każdego tygodnia burmistrzowi"[100]. Ogólna liczba zarejestrowanych przez Wydział Rejestracyjno-Meldunkowy w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1940 r. wynosiła około 22 tys. napływowych osób. Ostatecznie komórka przekształciła się w Wydział Ewidencji Ludności Żydowskiej (WELŻ).

Do stałych zadań WELŻ należało przeprowadzanie ankiet meldunkowych. W ARG wśród urzędowych dokumentów RŻ zachowało się opracowanie z kwietnia 1942 r. prawdopodobnie ostatniej ankiety meldunkowej przed tzw. akcją lipcową, sporządzonej w styczniu 1942 r. (poprzednia ankieta meldunkowa była przeprowadzona w styczniu 1941 r.). W wyniku ankiety ustalono, że populacja Żydów Warszawy wynosi około 400 tys. osób[101]. Ankiety meldunkowe sporządzali rządcy meldunkowi, czyli osoby prowadzące meldunki na terenie jednej kamienicy. Od liczby osób zapisanych w księdze meldunkowej rządcy uzależniona była liczba wydanych dla kamienicy kart aprowizacyjnych. Ponieważ system skutkował licznymi nadużyciami (w obieg wchodziły karty „martwych dusz",

[97] Więcej na ten temat zob. Tatiana Berenstein, *Praca przymusowa Żydów w Warszawie w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1963, nr 1/2 (45/46), s. 42–93.

[98] AŻIH, ARG I 180, Obwieszczenie dotyczące stawienia się mężczyzn Żydów urodzonych w latach 1888–1924 w oznaczonych terminach przy ul. Prostej 12 w celu odbioru kart pracy.

[99] Zob. m.in. Sprawozdanie przewodniczącego Rady Żydowskiej [w:] *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 472.

[100] Zob. Pierwsze postanowienie wykonawcze do rozporządzenia z 26 X 1939 r. o wprowadzeniu pracy przymusowej dla ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa z 11 XII 1939 r. [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 8, 505.

[101] ARG I 265 [w:] *ibidem*, s. 534.

następnie sprzedawane na czarno przez rządców), Rada wprowadziła kolejny element kontroli – kontrolerów aprowizacyjnych, których zadaniem było porównywanie (z zaskoczenia, pod nieobecność rządcy) stanu faktycznego w domu z zapisami w księdze meldunkowej[102].

Nie można także pominąć codziennego, żmudnego zadania Wydziału Ewidencji Ludności Żydowskiej, a mianowicie ustalania adresów konkretnych Żydów na wyraźne polecenie niemieckich urzędów[103]. W ARG zachowało się kilka odpisów pism tego typu i nie można wykluczyć, że były w kręgu szczególnego zainteresowania współpracowników Ringelbluma, gdyż dawały im możliwość ewentualnego ostrzeżenia poszukiwanych. Niemieckie urzędy, żądając informacji o aktualnym miejscu pobytu poszukiwanych, nie podawały najczęściej powodu swojego zainteresowania, niemniej w kilku przypadkach dowiadujemy się, że w grę wchodziły kwestie prawne i majątkowe. Szczególnie obfita korespondencja dotyczyła na przykład adwokata Litauera, który miał rzekomo być w posiadaniu ważnych dokumentów Radziwiłłów poświadczających prawa własności do księstwa Ołyki[104]. Za odnalezienie Litauera i dostarczenie poszukiwanych dokumentów urząd komisarza dla dzielnicy żydowskiej obarczał osobiście odpowiedzialnością Czerniakowa.

Jak świadczą zachowane statystyki, Rada udzielała informacji adresowych urzędom niemieckim[105]. Nie zachował się jednak żaden szczegółowy przypadek tego typu. Osobną kwestią pozostaje fakt, że wśród prawie 500 tys. mieszkańców, w dużej części zmieniających miejsce zamieszkania, przy odpowiednich chęciach urzędnikom Rady nietrudno byłoby zatrzeć ślady obecności poszukiwanej osoby. Brakuje, niestety, dowodów, które pozwoliły ustalić procedury stosowane w takich sytuacjach przez urzędników Rady. Oczywiście droga oficjalnej korespondencji z Radą w poszukiwaniu konkretnych Żydów była wykorzystywana w mniej pilnych przypadkach. W przeciwnym razie Niemcy sięgnęliby po pomoc swoich nieformalnych żydowskich współpracowników i kolaborantów.

---

[102] Zob. ARG I 586a, [Szmul Bresław], Opowiadanie pt. „Rządca meldunkowy" [w:] *Archiwum Ringelbluma…*, t. 5, s. 372.

[103] Zob. także notatka: *Jak pracuje WELŻ?*, „Gazeta Żydowska", 10 XII 1941, nr 122.

[104] Chodziło prawdopodobnie o prof. Jana Jakuba Litauera (1873–1949) – adwokata i sędziego, który w Drugiej RP tworzył zręby polskiego prawodawstwa. Od 1940 r. do końca wojny ukrywał się. Po wojnie wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego i sędzia Sądu Najwyższego. Niemcy zainteresowali się ordynacją Radziwiłłów z inspiracji Michała Radziwiłła, starszego z braci, wydziedziczonego przez ojca z racji złego prowadzenia się. Michał Radziwiłł był jawnym zwolennikiem Niemców, a nawet podarował swoją posiadłość Hitlerowi. Prawdopodobnie poszukiwanie Litauera miało być elementem niemieckiej pomocy w odzyskaniu przez księcia Michała rodzinnego majątku i pozycji ordynata.

[105] Na przykład tylko w ciągu dwóch tygodni na przełomie września i października 1940 r. Wydział Rejestracyjno-Meldunkowy udzielił niemieckim urzędom 17 informacji adresowych; zob. Sprawozdanie przewodniczącego Rady Żydowskiej [w:] *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 472.

Rozbudowa osobnego aparatu administracyjnego wiązała się z przejęciem przez Radę Żydowską dwóch szpitali: Czyste oraz szpitala dla dzieci im. Bersohnów i Baumanów. Do nadzoru nad szpitalami został powołany Wydział Szpitalnictwa, ale gdy konieczne okazało się wprowadzenie nowego podatku szpitalnego, który wspomógłby nadwątlony budżet Rady, do jego inkasowania powstał specjalny Wydział Opłat na rzecz Szpitalnictwa (zwany początkowo Wydziałem Podatku Szpitalnego). Wydział, zajmujący się poborem obowiązkowej składki na rzecz żydowskiej służby zdrowia, prowadził własną ewidencję mieszkańców. W celu jej uaktualniania kilkakrotnie przeprowadzał spisy mieszkańców (na przykad w październiku 1940 r.), wykorzystując do tego swoich delegatów (ponad 200 osób w połowie 1940 r.), działających przy komitetach domowych. W 1940 r. Wydział należał do najliczniejszych komórek RŻ i zatrudniał na stałe 74 osoby[106]. Organizował nie tylko własne akcje zbiórkowe, lecz także propagandowe (np. w listopadzie 1940 r. akcję „Ratujmy szpitale żydowskie"). Głównym zajęciem urzędników było wysyłanie imiennych monitów do płatników[107].

Osobna machina ewidencyjna wiązała się z pracą Wydziału Składki, później zwanego Wydziałem Składek i Danin. Dwa główne referaty Wydziału odpowiadały dwóm głównym podatkom nałożonym przez Radę na mieszkańców: Referat Składki Stałej zajmował się zbieraniem składki opłacanej przez wszystkich mieszkańców bez względu na wiek i płeć przy odbiorze kart aprowizacyjnych (miesięcznie 1 zł, a od stycznia 1942 r. – 2 zł[108]). Z powodu gwałtownej pauperyzacji społeczeństwa żydowskiego Rada była zmuszona zwalniać coraz większe grupy ludzi z tej obowiązkowej opłaty[109]. Drugi referat Wydziału – Referat Składki Stosunkowej (Składki Gminnej) – zajmował się wyliczaniem i pobieraniem składki od zamożniejszych Żydów, zależnie od ich majętności. Składki przeznaczone były na „ratowanie katastrofalnej sytuacji Rady Żydowskiej"[110].

[106] Zob. *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 409.

[107] Zob. *ibidem*, s. 460, a także ARG II 552a w AŻIH. Nakaz Wydziału Opłat na rzecz Szpitalnictwa, wystawiony dla Chaskiela Wilczyńskiego, opiewa na 36 zł rocznie, płatne w ratach miesięcznych po 3 zł do 5. dnia każdego miesiąca. Nadruk na nakazie głosi, że od wymiaru składki można się odwołać do Komisji Odwoławczej w ciągu 14 dni od daty doręczenia nakazu.

[108] „Opłata za kartę wynosi zł 0,30. Prócz tego każdy mieszkaniec wpłaca na rzecz Rady Żydowskiej zł 2 oraz na cele opieki społecznej nad dzieckiem 10 groszy od każdej karty żywnościowej. Opłata pobierana od lokatorów przez prowadzącego meldunki za odbiór i rozdział kart nie może przekraczać 30 groszy od karty żywnościowej, zaś 10 groszy od karty wydanej za talonem zwalniającym od składki stałej" – głosiło obwieszczenie Rady z 19 I 1942 r. (zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 672).

[109] Zob. ARG I 287 oraz ARG II 78a i b – przykładowe talony, które były wydawane osobom zwalnianym z opłaty składki stałej, w: *ibidem*, s. 432–434. Na liście zwolnionych z opłaty za talony aprowizacyjne widnieją współpracownicy ARG: Bluma i Hersz Wasserowie, Daniel Fligelman i Dwojra Sztatman; zob. ARG I 288 [w:] *ibidem*, s. 435.

[110] Zob. Sprawozdanie z działalności referatu składki stałej [w:] *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 430. Władze niemieckie zatwierdziły 26 VI 1940 r. osobny statut składek.

Wysokość składki była obliczana indywidualnie dla każdego zamożniejszego Żyda. Informacje o dochodach mieszkańców, potrzebne do wyliczenia składki, Wydział czerpał od przewodniczących komitetów domowych oraz gromadził na podstawie własnych wywiadów[111]. Osobnym ciałem przy Referacie była Komisja Obywatelska, która rozpatrywała odwołania mieszkańców getta[112].

Prawdopodobnie największą ewidencję prowadził w toku bieżącej działalności Batalion Pracy. Autor sprawozdania z działalności Batalionu za rok 1940 podkreśla wyjątkowość i obszerność jego kartoteki (przewyższającej rejestr szarwarkowy czy przedwojenny rejestr powiatowych komend uzupełnień), na podstawie której powoływało około 100 tys. mężczyzn kilka razy w miesiącu[113]. Spośród kilkunastu referatów Batalionu praca co najmniej połowy wiązała się z prowadzeniem ewidencji osobowej: odrębnie powołanych do pracy, zwolnionych i odroczonych, wnoszących „opłaty zastępcze", ukaranych dodatkowymi dniami pracy itd. Urzędnicy odpowiedzialni za centralną kartotekę Batalionu Pracy dokonali na kontach robotniczych około 5 mln wpisów. Osobno prowadzono ewidencję rzemieślników oraz kartotekę powołanych do obozów pracy przymusowej, w której zewidencjonowano 23 tys. mężczyzn.

Od lutego 1941 r. własną ewidencję prowadziło także Biuro Inkasowe, które przyjmowało zawiadomienia o zameldowaniach i wymeldowaniach ubezpieczonych, wykazy stanu zatrudnienia, zgłoszenia firm itd.[114]

Prowadzenie ewidencji Żydów warszawskich (a potem mieszkańców getta) na różnych poziomach i do różnych celów było ogromnym wysiłkiem setek urzędników Rady. Pracę usiłowano usprawniać i stopniowo redukować dublujące się zadania. Na przykład Wydział Opłat na rzecz Szpitalnictwa częściowo rozsyłał swoje monity za pośrednictwem aparatu Batalionu Pracy[115]. W kwietniu 1940 r. zwołano naradę Wydziału Rejestracyjno-Meldunkowego, Batalionu Pracy, Składki Gminnej i Podatku Szpitalnego, na której powzięto uchwały w sprawie koordynacji kartotek ewidencyjnych prowadzonych przez te wydziały[116]. Ostatecznie jednak nie udało się skoordynować ewidencji ludności i ewidencji podatkowej. Częściowo zapewne z powodu specyfiki zadań poszczególnych komórek Rady, głównie jednak dlatego, że przez biurokratyczny bezwład zatrudnienie znalazło dziesiątki osób, które w innej sytuacji musiałyby zostać pozbawione pracy.

---

[111] Zob. *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 566.

[112] AŻIH, 301/2277, Relacja Samuela Elpera; AŻIH, ARG II 552b, Wydział III Składki Gminnej, Zawiadomienie z 7 kwietnia 1941 r. dla [Chaskiela] Wilczyńskiego o umorzeniu składki gminnej w wysokości 79 zł.

[113] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 370.

[114] Zob. *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. 623.

[115] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 570.

[116] Zob. *II sprawozdanie tygodniowe prezesa Rady Żydowskiej. Sprawozdanie z działalności Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie za okres 22 IV–30 IV 1940 r.* [w:] *ibidem*, s. 457.

Akcja Opiekuńcza

Zebrane przez ARG dokumenty w minimalnym stopniu zaświadczają o pomocy społecznej roztaczanej przez warszawską RŻ nad ubożejącą ludnością żydowską. Prawdopodobnie najpełniej o wysiłkach Rady pod tym względem zaświadczają sprawozdania tygodniowe Czerniakowa z 1940 r., a zwłaszcza ich część każdorazowo tytułowana „akcja opiekuńcza"[117]. Wyłania się z nich instytucja obciążana dziesiątkami wydatków, często nagłych, na cele społeczne. Powtarzającą się pozycją w wydatkach Rady jest schronisko dla niezdolnych do pracy Żydów w Broszkowie (po zamknięciu getta przeniesione do schroniska przy ul. Stawki 19). Na stałe przebywało tam około 140 starych i upośledzonych Żydów, będących na utrzymaniu Rady. Innymi placówkami opiekuńczymi tego typu były schronisko dla sierot przy ul. Jagiellońskiej 28 (ponad 60 sierot na utrzymaniu) oraz Główny Dom Schronienia przy Lesznie 127 (w maju 1940 r. przebywało tam 503 dzieci), od listopada 1940 r. przeniesiony na Dzielną 39[118]. Na utrzymaniu Rady znaleźli się także żołnierze Żydzi, zwalniani z niewoli niemieckiej od początku 1940 r. Warszawa była dla nich miejscem tranzytowym, skąd wracali do swoich miejsc zamieszkania. Warszawska RŻ musiała przyjąć ich, dać zakwaterowanie, wystarać się o przepustki w Komendanturze Wojskowej oraz wypłacić zasiłki na podróż (np. w drugim tygodniu kwietnia 1940 r. 163 jeńcom wypłacono zasiłek w kwocie prawie 1000 zł). Powtarzającym się punktem w sprawozdaniach Czerniakowa jest także pozycja „zapomogi doraźne" (zwykle kilka tysięcy zł tygodniowo). Potrzeby ubożejącej ludności żydowskiej rosły dramatycznie, a kasa Rady świeciła pustkami: „Wśród biednej ludności żydowskiej powstało wielkie niezadowolenie z powodu tego, że Gmina w roku bieżącym prawie nie wydała zapomóg świątecznych. W ciągu ostatnich dni gmach Gminy był oblężony przez domagających się zapomogi, lecz niestety Gmina zaspokoiła tylko drobną ilość tych interesantów i nie była w stanie wypłacić nawet pensji urzędnikom, gdyż wszystkie środki finansowe zostały zużyte na wykonanie różnych poleceń Władz" – notował Czerniaków[119].

Koniecznie trzeba wspomnieć o największym obciążeniu budżetu Rady, czyli o dwóch szpitalach[120], które w całości przeszły na jej utrzymanie, oraz o tzw. szpitalach kwarantannowych, otwartych na czas zwiększonej epidemii tyfusu w 1940 r. (przy Żelaznej, Lesznie i Złotej). Tylko w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1940 r. ich utrzymanie kosztowało Radę prawie 1 mln zł. Rada finansowała

[117] ARG II 75 [w:] *ibidem*, s. 442–533.

[118] Trzeba dodać, że w opinii warszawskich Żydów placówki te cieszyły się jak najgorszą sławą i uważane były za umieralnie.

[119] *Sprawozdanie tygodniowe Prezesa Rady Żydowskiej za okres 16–21 kwietnia 1940* [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 453.

[120] Jak wiadomo z budżetów RŻ zachowanych w APW, w późniejszym okresie, tj. po utworzeniu getta, największym obciążeniem budżetowym stała się dla Rady Służba Porządkowa, zob. Grabowski, *Wstęp* [w:] *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. XXVI.

także działalność dwóch ambulatoriów (w których udzielano przede wszystkim darmowych porad) oraz Biuro Akcji Sanitarnej (kontrole czystości w kamienicach etc.). Rada stanęła także przed koniecznością podniesienia z ruin swoich budynków oraz zmuszona była do licznych remontów, związanych z przystosowywaniem ich do nowych zadań (m.in. remonty pomieszczeń szpitalnych).

Wszystkie poruszane tu kwestie nierozłącznie wiążą się z budżetem RŻ[121]. Z powodu licznych obciążeń finansowych Rada nieustannie stała na skraju przepaści i ciągle poszukiwała możliwości załatania dziury budżetowej. Zachowane dokumenty wyraźnie wskazują na wysiłki utrzymania płynności finansowej – zabiegi u Niemców, by odblokować konta, uruchomić zamrożone fundusze (np. Fundusz Emigracyjny), przesunąć środki, wziąć pożyczkę pod hipotekę etc. Jeśli chodzi o stałe dochody Rady, to największe wpływy zapewniał Wydział Cmentarny, pobierający opłaty za pochówek (od stycznia do kwietnia 1940 r. przyniósł 639 tys. zł)[122]. Składka stała, czyli opodatkowanie kart żywnościowych, za którą RŻ była tak krytykowana, przyniosła jedynie jedną trzecią tej sumy (206 tys.), a podatek szpitalny – symboliczną w tej sytuacji kwotę 3,3 tys. zł. Stałą pozycją w sprawozdaniach Czerniakowa jest zapis jego starań o zarządzanie przedwojennymi nieruchomościami gminnymi, na co Niemcy nie chcieli się zgodzić. Ostatecznie jednak materiałów budżetowych Judenratu w dokumentach ARG prawie nie ma – być może po prostu nie były one w centrum zainteresowania zespołu Ringelbluma. Zachował się za to protokół z posiedzenia Komisji Finansowej przy Komisji Przesiedleńczej RŻ, związany z wielką akcją stałego opodatkowania najbogatszych mieszkańców getta na rzecz ubogich, jaką realizowano latem 1941 r.[123] Inicjatywa wyszła z kręgów Żydowskiej Samopomocy Społecznej, ale była prowadzona wspólnie z RŻ. Wobec opornych płatników stosowano surowe sankcje (np. wymierzano karę pracy fizycznej na rzecz uchodźców), ale choć zebrano 1 mln zł, to według Ringelbluma Rada „podjęła wszystkie możliwe środki celem pogrzebania tej akcji"[124]. Z innego zachowanego dokumentu wynika, że podczas głosowania członków Rady w sprawie przymusowego opodatkowania zamożnych na rzecz głodujących na ośmiu obecnych pięciu było przeciw opodatkowaniu (Abraham Gepner, Bieniamin Zabłudowski, Bolesław Rozensztat, Leopold Kupczykier), a jedynie trzech – za (Icchak Giterman, Gustaw Wielikowski, Stanisław Szereszewski)[125]. Niesprawiedliwość obciążeń finansowych była jednym z najcięższych zarzutów członków ARG wobec Rady, co odzwierciedlają zachowane dokumenty.

---

[121] Więcej na ten temat: Engelking, Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik…*, s. 171 i n. oraz Grabowski, *Wstęp* [w:] *Ludność żydowska w Warszawie…*, s. XXV–XXVI.

[122] *Sprawozdanie tygodniowe Prezesa Rady Żydowskiej za okres 22–28 maja 1940* [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 494.

[123] ARG I 249 [w:] *ibidem*, s. 220.

[124] Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego…*, s. 354.

[125] Zob. AŻIH, ARG I 425, [Menachem Mendel Kon], „Narada 8 członków RŻ 7 lipca 1941 r. w lokalu Gminy, Grzybowska 26", s. 22–28.

Jeśli mowa o szeroko rozumianej opiece RŻ nad powierzoną jej społecznością, należy wspomnieć o zabiegach samego Czerniakowa, by tę społeczność chronić, nie zważając na własne niebezpieczeństwo. Z zachowanych w ARG memoriałów i pism do Niemców wyłania się obraz przewodniczącego RŻ jako niezwykle odważnego człowieka, który stara się zachować postawę pełną godności i rozmawiać z okupantem jak równy z równym. Przykładem może być memoriał Czerniakowa do generalnego gubernatora z 26 marca 1940 r.[126], powstały w odpowiedzi na otrzymane wezwanie. Przewodniczący warszawskiej Rady Żydowskiej postuluje w memoriale, aby Żydzi zostali zrównani z pozostałą ludnością pod względem bezpieczeństwa i nietykalności osobistej. Podważa racjonalnymi argumentami sensowność ustanowienia getta ze względów epidemiologicznych, pisze o głodzie, bezrobociu, zrujnowaniu życia ekonomicznego etc. „Naznaczona przez opaski, pozbawiona wolności poruszania się, zagrożona zatrzymaniem do pracy przymusowej, wystawiona na akty maltretowania i wywłaszczenia ludność żydowska nie ma możliwości prowadzenia normalnego życia" – pisał Czerniaków do Hansa Franka[127].

Rada Żydowska jako instytucja

Zachowane dokumenty urzędowe RŻ ilustrują także wewnętrzne życie Rady jako instytucji i dynamikę relacji między jej pracownikami.

Elitę urzędników Rady stanowiło oczywiście 24 radców, a pośród nich najwyższą pozycję mieli ci, z których opinią najbardziej liczył się przewodniczący. Światło na relacje Adama Czerniakowa z poszczególnymi radcami rzuca wspomniany album satyryczny. Otóż działalność Wydziału Statystycznego ilustruje tam wykres zatytułowany „Krzywa wpływów poszczególnych radców na Pana Prezesa". W oczach satyryka największy wpływ na Czerniakowa miał Abraham Gepner. Jego nazwisko umieszczone zostało w najwyższym punkcie krzywej, ale jedynie odrobinę wyżej niż nazwiska Chila Rozena[128] i Bolesława Rozensztata. Z kolei najmniejszy wpływ na Czerniakowa mieli rzekomo mieć radcy Dawid Szpiro i Szymon Sztokhammer.

Krzywe zwierciadło satyry uwypukla i potwierdza w tym przypadku wymowę dokumentów. Przyjaźń Czerniakowa i Gepnera jest sprawą dobrze znaną i udokumentowaną[129]. Gepner – znany przedwojenny kupiec i filantrop, należał w getcie do tej wąskiej grupy osób, które zostały obdarzone powszechnym

[126] ARG II 46, Adam Czerniaków, „Nowe zadania gminy żydowskiej w Warszawie i sytuacja ludności żydowskiej" [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 162 i n.

[127] *Ibidem*, s. 172.

[128] Chil Rozen (1899–1942) – przed wojną handlowiec i właściciel prywatnego gimnazjum. W getcie warszawskim przewodniczący Wydziału Pracy. Zginął we wrześniu 1942 r., zastrzelony przez Niemców, gdy jechał na Umschlagplatz ratować swojego brata.

[129] O tej relacji pisał obszerniej Marcin Urynowicz, zob. *idem*, *Adam Czerniaków…*, s. 264–265.

szacunkiem i zaufaniem społecznym. Z powodu nieposzlakowanej opinii Gepner objął kierownictwo najbardziej newralgicznego wydziału: Zakładu Zaopatrywania, zajmującego się aprowizacją getta. Jeśli chodzi o zachowane w ARG dokumenty, to najlepiej potwierdza bliską relację z przewodniczącym przemówienie Czerniakowa, wygłoszone z okazji 70. urodzin Gepnera 28 czerwca 1942 r. na uroczystej sesji w budynku Rady[130].

Radcy Rozen i Rozensztat obejmowali w strukturach Rady ważne stanowiska: pierwszy był przewodniczącym Wydziału Pracy, drugi – Wydziału Prawnego oraz Wydziału Administracyjnego i Wydziału Nieruchomości. Częstotliwość, z jaką ich nazwiska występują na kartach zachowanych pism, dokumentuje ich pozycję i potwierdza zaufanie, jakim byli obdarzeni przez prezesa. Zwłaszcza Rozensztat, przedwojenny adwokat, był częstym pełnomocnikiem Czerniakowa w rozmowach z Niemcami (m.in. z urzędami podatkowymi[131]) czy z Zarządem Miejskim[132], dokonywał na zlecenie przewodniczącego ekspertyz prawnych[133], zdarzało się, że podpisywał pisma urzędowe w zastępstwie Czerniakowa[134].

Chil Rozen, przed wojną właściciel szkoły średniej, pełniąc funkcję przewodniczącego najbardziej znienawidzonego wydziału Rady – Wydziału Pracy, sam pozostał jednak osobą szanowaną. Prawdopodobnie właśnie z powodu jego nieposzlakowanej opinii Czerniaków postawił go na tak trudnym stanowisku. Warto nadmienić, że Rozen był jednym z przedstawicieli inteligencji, którzy zostali poproszeni przez „Oneg Szabat" o wypełnienie ankiety na temat sytuacji ludności żydowskiej w getcie warszawskim[135].

Dawid Szpiro i Szymon Sztokhammer byli rabinami i dystans Czerniakowa do nich wynikał być może po prostu ze zdecydowanie laickiego światopoglądu przewodniczącego. Obcość światopoglądową Czerniakowa ilustruje zwłaszcza jego reakcja na niecodzienną prośbę, jaką skierowali oficjalnie rabini okręgowi warszawskiego getta we wrześniu 1941 r.: otóż z powodu nasilającej się epidemii tyfusu postanowili sięgnąć po środki transcendentalne i zgodnie ze starym zwyczajem urządzić na cmentarzu ślub ubogiej pary, „by przebłagać Boga"[136]. Wśród dziewięciu podpisów pod prośbą widnieje także nazwisko Dawida Szpiro

[130] ARG I 238, Przemówienie z okazji urodzin Abrahama Gepnera [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 179–180.

[131] Zob. ARG I 226, Korespondencja z Inspektoratem Finansowym [w:] *ibidem*, s. 422–428.

[132] Zob. ARG I 230, Notatka uzupełniająca w sprawie oczyszczania ulic w Dzielnicy Żydowskiej [w:] *ibidem*, s. 194–199.

[133] ARG I 282, Korespondencja w sprawie statutu ZZ [w:] *ibidem*, s. 704–708.

[134] Zob. ARG I 214 i ARG I 262, pisma do administratorów domów i do komitetów domowych [w:] *ibidem*, s. 51, 355.

[135] Zob. AŻIH, ARG I 509. Jeden z pamiętnikarzy warszawskiego getta określił Chila Rozena jako „najgłębszy i najbardziej wnikliwy rozum w Radzie. Głęboko, trafnie i trzeźwo oceniał zawsze całokształt sytuacji, nie tylko w zakresie powierzonego sobie resortu", zob. Stefan Ernest, *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy*, Warszawa: Czytelnik, 2003, s. 159.

[136] Por. ARG II 74 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 437.

(Kahane-Szpiro). „Obrzęd ten jest wybadany i wypróbowany i na pewno z pomocą Bożą poskutkuje i powstrzyma epidemię" – zapewniali rabini, ale Czerniaków pozostał sceptyczny. Prawdopodobnie do obrzędu nie doszło, a zdystansowaną i ironiczną reakcję Czerniakowa znamy z jego dziennika[137].

Generalnie z zachowanych w ARG dokumentów wyłania się obraz znacznego uprzywilejowania urzędników. Stałe dodatkowe przydziały żywności (4 kg chleba dla urzędnika) oraz przydziały okazyjne[138], projektowana „Pomoc Lekarska" (niezrealizowana ze względu na sprzeciw Niemców), okazyjne zwalnianie przez Niemców od obowiązku noszenia opaski, działająca Spółdzielnia Spożywcza Pracowników RŻ, która miała zabiegać o dodatkowe przydziały żywnościowe[139], a nade wszystko partycypowanie w aparacie władzy – wszystko to dawało urzędnikom uprzywilejowaną pozycję i wzmacniało niechęć mieszkańców getta do żydowskiej administracji[140].

Zachowane dokumenty ilustrują także wyraźnie antagonizmy między poszczególnymi jednostkami Rady, szczególnie zaś między Zakładem Zaopatrywania (ZZ) a resztą instytucji. W głodującej dzielnicy w naturalny sposób wzrastała uprzywilejowana pozycja tych, którzy mieli dostęp do żywności. Dodatkowo wyjątkowe miejsce ZZ w strukturach Rady potwierdzał odrębny statut Zakładu, nadany mu w lipcu 1941 r.[141] Dokumenty ilustrują rosnące napięcia i antagonizmy między ZZ a pozostałymi urzędnikami Rady, pojawiające się na tle przydziałów żywności oraz pensji – rzekomo większych w przypadku pracowników Zakładu[142].

Drugim z kolei wydziałem Rady o względnej autonomii była Służba Porządkowa. Wśród zachowanych w ARG dokumentów urzędowych zwracają uwagę

---

[137] Por. *Adama Czerniakowa dziennik…*, s. 251. Sceptyczny pozostał także Majer Bałaban, przedkładający prośbę, skoro prosił Czerniakowa o ustną odpowiedź i zapewniał, że po jej uzyskaniu zniszczy pisemną prośbę rabinów, zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 439.

[138] Zob. *ibidem*, s. 125 i 599.

[139] Zob. ARG I 281 [w:] *ibidem*, s. 702. Dokument zachował się jako destrukt. Nie udało się ustalić bliższych informacji na temat tej spółdzielni.

[140] Choć, jak wiadomo z *Dziennika* Czerniakowa, urzędnikom RŻ wielokrotnie wstrzymywano wypłatę pensji z powodu pustek w kasie Judenratu, por. zapisy z 16–25 III 1940 r., s. 95 i n.

[141] Zob. ARG I 274 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 601. Osobny statut był konieczny ze względów prawnych, umożliwiał ZZ prowadzenie odrębnych rachunków i polityki kredytowej.

[142] W „Notatce w sprawie sytuacji materialnej pracowników Rady Żydowskiej i stosunku do nich Zakładu Zaopatrywania" (ARG I 283) czytamy: „Pracownicy ZZ są stosunkowo świetnie uposażeni. Trudno jest ustalić faktyczną wysokość ich wynagrodzenia, gdyż trzyma się to w tajemnicy, a w razie konieczności podaje się do wiadomości tylko ich podstawowe pobory, zatajając różne do tych poborów dodatki. Wiadomo jednak, że otrzymują oni dodatek, wynoszący nie mniej niż połowę zasadniczego uposażenia, a także wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych i w soboty" (*Rada Żydowska w Warszawie*, s. 708).

rozkazy dzienne Józefa Szeryńskiego, kierownika SP[143]. Zachowane rozkazy pochodzą z pierwszych tygodni formowania się policji żydowskiej (listopad 1940–styczeń 1941 r.), co stanowi o ich niewątpliwym walorze. Możemy śledzić rozwój struktur policyjnych, formowanie poszczególnych jednostek. Dokument zawiera ponadto precyzyjną mapę przedstawiającą rozmieszczenie policjantów na poszczególnych posterunkach w pierwszych tygodniach istnienia getta oraz przynosi długą listę nazwisk mężczyzn, którzy do SP wstąpili. Dokument ma charakter techniczny i nie daje wglądu w wewnętrzne kwestie, tj. relacje międzyludzkie, codzienną praktykę policyjną na posterunkach, działania szmuglerskie, nadużycia (łapówki) etc.

Według wielu diarystów epoki Rada Żydowska przeżarta była korupcją. Taką diagnozę w jakimś stopniu potwierdzają zachowane w ARG dokumenty samej Rady. Zwraca pod tym względem uwagę sprawozdanie Wydziału Kontroli RŻ „w sprawie podziału stanowisk administratorów i rządców w nieruchomościach żydowskich Dzielnicy Żydowskiej"[144]. Dokument jest wynikiem kontroli Komitetu Administratorów i Rządców i udowadnia „karygodne nadużycie zaufania" przez tenże Komitet. Działalność Komitetu związana jest z przejęciem zarządu nad nieruchomościami przez żydowskich zarządców, którzy mieli zostać powołani przez Radę Żydowską. W czerwcu 1940 r. Niemcy powołali Komisaryczny Zarząd Zabezpieczonych Nieruchomości (KZZN), czyli specjalny aparat administracyjny do wywłaszczania Żydów. Już od końca 1939 r. sekwestrem zostały objęte żydowskie zakłady pracy, a od początku następnego roku także budynki mieszkalne, zarządzane przez treuhänderów (zarządców komisarycznych, głównie Niemców i Polaków). KZZN dokonał czystki wśród zarządców i na pewien czas (do zimy 1941/1942) przekazał zarząd nad nieruchomościami na terenie getta Judenratowi[145]. Ten przy wyborze administratorów posłużył się właśnie Komitetem Administratorów i Rządców. Funkcja zarządcy była wśród Żydów obiektem pożądania w pierwszej kolejności z powodu legitymacji, która zwalniała od prac przymusowych, a w drugiej ze względu na niezbyt wysokie, ale stałe dochody. O kulisach powoływania przez Komitet żydowskich zarządców komisarycznych mówi właśnie wzmiankowany dokument. Jak wykazała Komisja Kontroli (przesłuchując ponad 100 świadków!), członkowie Komitetu

[143] ARG I 252 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 245–318. Oprócz wzmiankowanych rozkazów kierownictwa SP, zachowały się także trzy rozkazy Oskara Seklera, kierownika V Rejonu SP (ARG I 253 [w:] *ibidem*, s. 320–323).

[144] ARG I 245 [w:] *ibidem*, s. 343. Między 1 I a 30 VI 1941 r. Wydział Kontroli skontrolował większość wydziałów i agend RŻ. Cytowane sprawozdanie jest prawdopodobnie jedynym, które się zachowało.

[145] Więcej na temat wywłaszczania Żydów i zarządu komisarycznego zob. Jan Grabowski, *Zarząd Powierniczy i nieruchomości żydowskie w Generalnym Gubernatorstwie. „Co można skonfiskować? W zasadzie wszystko"* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2014, s. 73–112.

zapewniali stanowiska swoim krewnym i protegowanym, ignorując przyjęte zasady (m.in. to, że stanowiska należało obsadzać w pierwszej kolejności przez zawodowych, przedwojennych zarządców), oraz pobierali znaczne sumy przy wpisywaniu na listę. Wyniki kontroli rzuciły cień na uczciwość Bolesława Rozensztata, stojącego na czele Wydziału Zabezpieczonych Nieruchomości i będącego przełożonym Komitetu. W toku śledztwa wyszło na jaw, że pięć domów dostała w zarząd rodzina radcy Meszulema Kaminera.

Drugim grzechem Rady poświadczonym na kartach jej dokumentów jest niegospodarność. Mowa tu o „Memoriale" doktora Jakuba Munweza, skierowanym 11 maja 1941 r. do przewodniczącego Komisji Gospodarczej Szpitala Żydowskiego „Czyste" (który formalnie był jednostką podległą Wydziałowi Szpitalnictwa RŻ), a piętnującym nieprawidłowości w funkcjonowaniu szpitala. Munwez, ordynator oddziału wewnętrznego, opisując niewłaściwą politykę personalną oraz gospodarczą placówki, pokazuje nieudolność jej kierownictwa, a w szczególności dyrektora dr. Józefa Steina oraz intendenta inż. Ignacego Sztabholza. Mimo twardych dowodów przytaczanych przez Munweza dla współczesnego czytelnika nadal pozostaje czytelny personalny zatarg, rysujący się w tle zarzutów ordynatora[146]. Zarzuca on dyrektorowi szpitala przesadne zatrudnianie personelu w pionie administracyjnym („nie przyjmuje się ludzi na stanowiska wolne, a raczej tworzy się stanowiska dla ludzi"), udzielanie pomieszczeń szpitalnych na mieszkania dla pracowników („liczba zdrowych mieszkańców szpitala [tj. 300 osób – M.J.] stanowiła więcej niż połowę ówczesnej ilości chorych"), tolerowanie rozkradania inwentarza szpitalnego (co miało się przyczynić np. do katastrofalnego braku bielizny dla pacjentów), złą organizację pracy szpitala (m.in. przewozi się chorych na naświetlania rentgenem do innych oddziałów, co skutkuje większą śmiertelnością z powodu zapalenia płuc), niedostępność dyrektora dla personelu szpitalnego, rozrzutność (m.in. ogromne rachunki za prąd w prywatnym mieszkaniu dyrektora), nepotyzm (zatrudnianie personelu spośród kilku zaprzyjaźnionych rodzin). Według Munweza skutkiem braku gospodarności i dobrej organizacji była nie tylko zła sytuacja chorych, lecz także rozgoryczenie i zobojętnienie personelu medycznego. Munwez stara się być sprawiedliwy, kiedy podkreśla: „pragnąłbym zwrócić uwagę, że nie poruszałem

[146] Choć z drugiej strony zwolennik dr. Steina, pragnąc wystawić mu laurkę, potwierdza *de facto* zarzuty podniesione przez Munweza. Mianowicie tak doktor Henryk Makower charakteryzował swego kolegę i przełożonego: „uważano na ogół, że dr Stein zachowuje się godnie i przyzwoicie. […] Znalazł też całkowite uznanie i poparcie u prezesa Czerniakowa. Jako zarzut można by temu energicznemu i dzielnemu człowiekowi postawić to, że nie zawsze umiał wybierać sobie odpowiednich pomocników, że miał zbyt miękkie serce w stosunku do swojej rodziny i popierał nepotyzm w szpitalu, że wreszcie miał trochę za słabą rękę wobec rozpowszechnionego w «Czystem» łapownictwa i złodziejstwa. Jednak – ogólnie biorąc – był to człowiek na swoim miejscu i jednostka niewątpliwie dodatnia" (Henryk Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego, październik 1940–styczeń 1943*, oprac. Noemi Makowerowa, Wrocław: Ossolineum, 1987, s. 109).

spraw niezależnych od nas, jak nędza, głód, brak przydziałów itd., bo byłoby przecież niesłuszne obarczać kogokolwiek odpowiedzialnością za rzeczy niezależne od nas, ale wychodziłem z założenia, że właśnie dziś w warunkach wyjątkowo ciężkich należy szczególnie dbać o rozwiązanie tych zagadnień, o których wyżej mówiłem i które nawet w tych warunkach rozwiązane być mogą we własnym zakresie i o własnych siłach".

Ponury obraz rysujący się z opisu dr. Munweza oraz ze sprawozdania Komisji Kontroli był prawdopodobnie charakterystyczny dla wielu wydziałów i placówek podległych RŻ. Dramatycznie trudna codzienność nie uczyniła z nikogo automatycznie bohatera. Kierowanie się drobnymi, partykularnymi interesami, tak naturalne w zwykłych czasach, staje się jeszcze łatwiejsze w sytuacjach ekstremalnych. Należy jednak podkreślić, że wzmiankowane nadużycia były odkrywane i piętnowane (w ramach struktur administracyjnych, czyli np. przez Komisję Kontroli, lub oddolnie, przez szeregowych urzędników, jak w wypadku memoriału dr. Munweza), wydaje się zatem, że kontrola społeczna nad RŻ w jakimś stopniu działała.

* * *

Fragment ze „Sprawozdania ogólnego Batalionu Pracy za 1940 rok" obrazuje sytuację uniwersalną prawdopodobnie dla wszystkich komórek Rady Żydowskiej: „Samo życie i gwałtowny bieg spraw wytwarzały pewne instytucje, działy i referaty powstawały samorzutnie, pod naporem aktualnej konieczności, nie można było też ułożyć żadnego planu na najbliższą chociażby przyszłość, gdyż polecenia wpływały z dnia na dzień, a zarządzenia nie były jednolite"[147].

Diagnoza ta pokazuje, że RŻ nie mogła być stabilna, bo w dużej części jej struktura reagowała na nieprzewidywalne i zmienne rozkazy Niemców. Nie można było wnikać w kwalifikacje personelu urzędniczego, skoro często z dnia na dzień trzeba go było podwajać (jak w przypadku Batalionu Pracy). Prościej było w reakcji na niemieckie żądania rozbudować Radę o kolejną dołączaną mechanicznie komórkę, niż każdorazowo naruszać jej strukturę. Zachowane w ARG dokumenty potwierdzają, że warszawska Rada Żydowska stanowiła gigantyczną biurokratyczną instytucję, przytłoczoną ilością zepchniętych na nią zadań i wprzęgniętą w niemiecką politykę eksploatacji Żydów. Starała się mimo wszystko w miarę możliwości zachowywać lojalność wobec powierzonej jej społeczności. Wydaje się, że w naturalny sposób zespół Ringelbluma dokumentował przede wszystkim akty nadużyć Rady. Mimo potwierdzonego wykorzystywania robotników w szopach Wydziału Wytwórczości czy powstrzymania się przed nałożeniem dodatkowych obciążeń finansowych na najbogatszych Żydów zachowane przez ARG dokumenty pokazują jednak zaskakująco pozytywny jej

[147] Sprawozdanie ogólne Batalionu Pracy za rok 1940 [w:] *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 365.

wizerunek. Oczywiście, urzędnicze nadużycia najróżniejszego typu mają to do siebie, że nie są odzwierciedlone w oficjalnych aktach (z tego zapewne powodu pewne znane czarne charaktery w zachowanych dokumentach urzędowych w ogólne nie figurują, np. nie pojawia się na tych kartach Izrael First[148]). Z tego względu koniecznym dopełnieniem do oceny Rady są osobiste relacje mieszkańców getta. Dwa zachowane w tym korpusie tekstów głosy szarego człowieka, które wpłynęły do RŻ – skarga robotników szopu 12 oraz donos „jednego z nieszczęśliwych" na nieporządki w Wydziale Pracy – potwierdzają, że instytucja RŻ postrzegana była przez nich jako jednoznacznie opresyjna.

Słowa kluczowe
Getto warszawskie, Rada Żydowska, Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy (Archiwum Ringelbluma), Adam Czerniaków

Abstract
The article bases mostly on the official documents produced by the Warsaw Jewish Council (*Judenrat*) during 1939–1942 which have survived in the Underground Warsaw Ghetto Archive (Ringelblum's Archive, ARG). The materials collected by Ringelblum's collaborators, who obtained them from the Jewish Council's offices and stored them (mostly in the form of duplicates), do not show the Council only as an institution "caught" red-handed shaping its policy together with the Germans. For the materials also illustrate the Council's contacts with the ghetto residents and present the internal life of the Council as an institution. The articles focuses only on the documents produced prior to 22 July 1942 (before the deportation campaign) which make it possible to reconstruct the organisation and the policy of that pseudo Jewish local government.

Some of the documents provide deep insight into the important spheres of the Council's activity, so far insufficiently described in literature. The article focuses on only four selected aspects: the Council as an instrument of terror, its charitable activity, its registration of the residents as an example of everyday official-bureaucratic activity, and the internal image of the Council as an institution. Particular attention should be paid to the Council's documents which demonstrate how the Germans incorporated it into their terror apparatus and how the Council was forced to act as an intermediary in the fiscal oppression of the Jews, in the collection of social insurance fees, in requisitions (particularly in the "Fur Campaign"), in the organisation of popular compulsory labour, and in the establishment of handicraft workshops operating for the occupier.

The said issues, illustrated with documents selected by the ARG, show the Warsaw *Judenrat*'s Janus-like countenance: on the one hand an instrument of German terror, on the other hand a shield doing its best to protect the Jewish community against the German authorities' ruthlessness.

Key words
Warsaw Ghetto, Jewish Council, Underground Warsaw Ghetto Archive (Ringelblum's Archive), Adam Czerniaków

[148] Izrael First – kierownik Wydziału Gospodarczego RŻ. Był człowiekiem do specjalnych, nieformalnych kontaktów z Niemcami i wykonywał wszelkie ich obstalunki. Zastrzelony 29 XI 1942 r. przez bojowca ŻOB Dawida Szulmana.